



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Muzeum Protestantyzmu
Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera
pl. Kościelny 6, 43-400 Cieszyn
tel.: 502495835, tel./fax: 33 8579669
e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com
www.muzeum.cieszyn.org.pl

W. Karłowicz
Rocznik ewangelicki

6770
6757
poświęcony

rzeczom kościoła i szkoły.

Wydał

Jan Śliwka.


Cieszyn, 1862.

2 + 38 hr

1 + 38 hr

3 7 7 6 hr

Rocznik ewangelicki

Q 287

poświęcony

rzeczom kościoła i szkoły.

Wydął

Jan Śliwka.

477/5-

Do biblioteki Ewangel. Kościoła
Jezusowego w Cieszynie
darował

Cieszyn, 1862.

Drukiem A. Trasslera w Opawie.



BT CX I 4/1862



BT CX 760

BT 6770

Przedmowa.

Dla kościoła ewangelickiego w krajach niemieckich i słowiańskich Austrii zaczęła się od dnia ósmego kwietnia roku upłynionego nowa epoka; ludy ewangelickie tych krajów wstąpiły na drogę nowego zawodu, wymagającego od nich usilniejszej pracy i czynności umysłowej.

Poznanie coraz dokładniejsze spraw i potrzeb kościoła i szkoły, ocenienie nowych stosunków religijnych, zachęcenie i uzdatnienie się do zadosyćczynienia potrzebom i wymaganiom czasu, słowem, wzmaganie się coraz większe rozwoju i postępu duchowego między ewangelikami jest teraz tém

potrzebniejsze, ponieważ tylko na tej drodze zadanie swoje spełnić a kościołowi swemu świetną przyszłość zgotować i zabezpieczyć potrafią.

Te i tym podobne uwagi były mi pobudką do wydania tego dziełka, składającego się z artykułów dotyczących wiary naszej tak w czasach dawniejszych, jak również w teraźniejszości. Zamiar mój pracy zostanie osiągnięty, jeżeli się nią do coraz lepszego poznania i zamiłowania rzeczy wiary choć cokolwiek przyczynić zdołam. Zdarz to Boże!

W Cieszynie, w dzień nowego roku 1862.

Wydawca.

I. Przekład Biblii na język polski.

Wstęp.

Biblia znaczy po prostu Księgi, a zawiera pisma przez mężów Bożych w różnych czasach¹⁾ pisane, i przeto właściwie w naszym języku „Pismo Święte“ albo „Księgi Święte“, lub też w szczególności „Słowo Boże“ się zowie. Słusznie nazywają też biblię „Księgą nad wszystkie Księgi“ gdyż ona jest prawdziwem źródłem znajomości chrześcijańskiej i najpewniejszą pochodnią Boską, która gdziekolwiek sięga, wszędzie światło duszne rozzyga i szerzy. Wszystkie więc narody pragnące poznać prawdę objawioną, przetłumaczyły te Księgi do swoich języków, i przez Słowo Boże w swojej mowie najwięcej pobudzone zostały do duchowego podniesienia się. Tak samo naród polski przekładem biblii na język polski najwięcej popchniętym został do rozwoju umysłowego; bo chociaż o kilka wieków wprzód chrzest święty przyjął, jednak duchowe życie swoje dopiero wtedy najdzielniej rozbudził, gdy pismo św. w przekładzie polskim dostał.

¹⁾ Stary Testament pisany przez Mojżesza, proroków i innych ludzi Bożych, zawiera Księgi od 1500 do 200 r. przed Chr. — Księgi Nowego Testamentu zaś pisane są w pierwszym wieku po Nar. P.

Stało się to mianowicie w czasie reformacji, kiedy prawie większa część narodu polskiego zapragnęła poznania czystego Słowa Bożego z źródła jedyne go, jakim są te Księgi święte.

Jest tedy zasługą reformacji w Polsce, że ona najprzód zupełny przekład pisma św. spowodowała, i tem dziełem głównie naród do życia i rozwoju duchowego wywołała. Przeto też każdy po polsku mówiący, i Słowo Boże w swoim języku czytający, powinien wiedzieć, jak pismo św. na język polski przełożonem zostało, i uczyć pamięcią onych mężów, którzy to dzieło ku zbawiennemu pożytkowi ludzkiemu do skutku doprowadzili.²⁾

Nim jednak przystąpię do opowiadania o przekładach ewangelickich Biblii, wspomnieć należy o poprzednich tłumaczeniach Ksiąg świętych.

Najdawniejsze tłumaczenia Ksiąg świętych.

Już wielce zasłużeni apostołowie słowiańscy, Cyryl i Metody, przetłumaczyli pismo święte na język słowiański (około 863r.) i przez to tłumaczenie jako też przez opowiadanie słowa Bożego w języku narodowym głównie upewnili chrześcijaństwo w ziemiach słowiańskich, uczyniwszy nauki wiary zrozumiałemi dla narodu. Lecz przekład ten był w języku starosłowiań-

²⁾ Polscy ewangelicy na Śląsku zawdzięczają także temu dziełu swą oświatę religijną, a gdyż się dorad między nimi znajdują pierwotne wydania tak biblii jak innych ksiąg nabożnych, niechaj im więc ta posłuży o nich wiadomość.

skim, którego dotąd tylko w obrządkach Pościelnym u wschodnich Słowian używają. Później zaczęli zachodni Słowianie przekładać pismo św. do swoich narzeczków, mianowicie Czeři, którzy już na początku 15 wieku mieli przez Husa poprawiony przekład Biblii.

Wezwanie dość zaczęto też tłumaczyć pismo św. na język polski, z czego mamy niektóre zabytki, jako to:

Psalterz Małgorzaty, pochodzący z XIII. wieku, dla tego tak zwany, iż go przypisują jako własność Małgorzacie († 1349) pierwszej żonie Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. Znaleziono go w Płasztorze w górnych Rakusach r. 1827.

Psalterz Królowej Jadwigi z r. 1390, z którego znane są jednak tylko dwa początkowe psalmy.

Biblia Królowej Jofii, tak nazwana, iż ją posiadała Jofia, czwarta żona Władysława Jagiełły, a matka Władysława Warneńczyka króla polskiego i węgierskiego, który zginął pod Warną. Przełożył tę biblię Jędrzej z Jaszowic, kapelan tej Królowej, a przepisał Piotr z Radoszyc około r. 1455. Rękopis tej biblii znajduje się w reformowanem Kollegjum w Saros Pataf na Węgrzech. Drukiem nie była ogłoszona.

Oprócz tego znajdują się ślady innych dawnych tłumaczeń, lecz w powszechności mało znane. Jako najstarsze zabytki tłumaczenia pisma św., które po wynalezieniu sztuki drukarskiej już drukiem ogłoszone były, wspomnieć należy: „Ecclesiastes, księgi salamonowe, które

polskim językiem Raznodziejsstwo mianujemy,"
wybijano w Krakowie przez Jeronima Wietora 1522 r.

Psalterz wydany przez tegoż Wietora 1532 r.

Psalterz Walentego Wróbla wydany 1539 r., na którym jako wydawca podpisał się Jędrzej Glaber z Kobylina.

Wszystkie te tłumaczenia są jednak tylko częściowe. Dopiero protestanci polscy zjednali sobie zasługę, że pierwsi zupełny przekład pisma św. uskuteczнили i na świat wydali.

Ewangelickie polskie przekłady biblii.

Gdy reformacja w Polsce się wzmogła, poczuli ewangelicy nagłą potrzebę przełożenia pisma świętego na język polski. Zeli się więc pracy, i tym przekładem nie tylko zrozumienie zasad religji dla każdego ułatwili, ale też zarazem podnieśli do znaczenia i udoskonalili język polski, który dotąd nie był uprawianym. Dwie więc zasługi w owym czasie spełnili ewangelicy polscy, mianowicie: rozwinięcie życia religijnego i obudzenie ruchu piśmiennego. Przez to też przyczynili się do tego, że naród polski od razu stanął wyżej nad inne sąsiednie narody.

Ponieważ jednak kilka było przekładów polskich pisma św., powiemy o każdym osobno.

1. Przekład Seſlucjana.

Najpierwszym przekładem biblij polskiej zajął się Jan Seſlucjan. Jest to jednak tylko Nowy Testament, i drukowany był w Królewcu, mianowicie część pierwsza: Ewangelje 1551 r., część wtóra: Dzieje i pisma apostołskie 1552 r. Przekład ten używany był osobliwie przez ewangelików polskich wyznania augsburskiego.

Jan Seſlucjan, nazywał się właściwie Sieſlucim, lecz ówczesnym zwyczajem przerebił swe nazwiſko na łacińskie. Urodził się w Bydgoszczy, nauki ukończył w Lipsku, gdzie otrzymał stopień bałalarza teologii. Tam też więc poznał naukę Lutra. Powróciwszy do Olszyny, był kaznodzieją przy Kościele Panny Maryi w Poznaniu: w kazaniach swoich głosił zasady reformacji. Za to usunięty został z Poznania 1525 r., atoli pod opieką przemożnej familji Górków rozszerzał dalej nową naukę. Ciż Górkowie wyrobili mu urząd pisarza na cle poznańskim, lecz i tego pozbawiony udał się w r. 1541 do księcia pruskiego Alberta do Królewca, gdzie został kaznodzieją polskim przy tumie (kościelie katedralnym), a oraz przy kościele farnym na starém mieście. Te powinności z wielką gorliwością sprawował, a szczególnie w czasie powietrza 1549 r., gdzie bez żadnej trwogi udzielał duchownej pomocy. Umarł roku 1578, mając lat około 80; kaznodzieją był około 40 lat. Był on jednym z najczynniejszych i najpracowitszych reformatorów, i oprócz przekładu pisma świętego wydał jeszcze

wiele innych ksiąg polskich do nabożeństwa, które przy małej pensyi własnym kosztem drukował. Przez to przyczynił się wielce nie tylko do rozszerzenia czystej nauki Ewangelii między polskim narodem, lecz także do wykształcenia języka ksiązkowego, bo mianowicie jego tłumaczenie biblii, jako jedyne na ówczas, było powszechnie czytane.

2. Biblia Radziwiłłowska, także Brzeską albo Pinczowską zwana.

Ewangelicy helweckiego wyznania czyli Kalwini, jako najliczniejsi niegdys w Polsce, osobliwie na Litwie, w gorliwości o prawe upewnienie wiary, pierwsi postarali się o dokładny i całkowity przekład biblii. Świeżentom ich przyszedł w pomoc Mikołaj Radziwiłł Czarny, wraz z Mikołajem Oleśnickim. Zebrał oni co najuczenniejszych teologów i znawców języków tak Polaków jako i cudzoziemców, biegłych w języku hebrejskim, greckim, łacińskim i polskim, i poruczyli im przełożenie Pisma św. na język polski według czystego pierwotnego textu. Mikołaj Oleśnicki dał im mieszkanie w dziedzicznym swoim mieście Pinczowie, a Radziwiłł łożył na ich utrzymanie. Było tych tłumaczy około 20. Przekładali oni według hebrejskich i greckich pierwotników, porównując przytém rozmaite przekłady w innych językach. W przeciągu lat sześciu ukończyli to dzieło, które oprócz znaczenia religijnego, także

z powodu ukształcenia języka wielkopomném
zostanie.

Kiedy rzecz już była gotowa, Książę Ra-
dzimill założył osobną drukarnię w Brześciu
litewskim, i sprowadził umyślnie do niej z Kra-
kowa uczonego drukarza Bernarda Wojewódę,
któremu wytkroczenie tego ogromnego dzieła po-
wierzyl. Nakład kosztował Radzimilla przeszło
10,000 złotych polskich ówczesnej monety, t. j.
100,000 dzisiejszej. (Ogromna to naówczas
suma). Roku 1563 wyszła ta biblja na świat,
pod tytułem: Biblia święta, tho jest,
Księgi Starego y Nowego Zakonu,
właśnie z Żydowskiego, Greckiego,
y Łacińskiego nowo na Polski język z
pilnością y wiernie wyłożone³⁾ Na
pońcu zaś tego ogromnego foljału czytamy:
Ty najprzedniejszy y najacniejszy
Księgi, dla ćwiezenia w zakonach Bo-
żych, ktore zową po Greku y po Ła-
cinie, Biblia, drukowano w Brześciu
Litewskim z rozkazania á nakładem
Świeconego Pána, Pána Mikołaja
Radzimilla, Książęcia ná Olyce y ná
Nieświeżu, Wojewody Wileńskiego,
w Wielkim Księstwie Lithewskim,
nawyszszego Márszałká, y Kancel-
rzá etc. Roku Pańskiego, tysiąc-
nego, pięćsetnego, sześćdziesią-

³⁾ Taki napis ma egzemplarz, któryśmy w rękę mieli,
i, który jako rzadkość bibliograficzna także w naszym
Śląsku się znajduje.

tego, trzeciego, Miesiąca Września dnia czwartego.

Cale to ogromne dzieło drukowane jest czcionkami gotyckimi. Stary testament liczy 579 listów; nowy 143 listów. Po bokach znajdują się przypiski objaśniające tekst. Pierwszy wiersz Księg Mojżeszowych tak się zaczyna: Naprzód (zamiast: na początku) stworzył Bóg niebo i ziemię.

Biblia ta nazywa się tedy powszechnie: Radziwiłłowska, bo się kosztem tego Księcia tłumaczyła i drukowała; albo Brzeska, bo była drukowana w Brześciu litewskim; nałonec Pinczowska, bo ją w Pinczowie tłumaczono. Zwycię w istniejących dotąd egzemplarzach tej biblij brakuje pierwsza karta tytułowa i ostatnia; albowiem ocalano je tym sposobem i udawano za Wujkową biblię katolicką w czasach późniejszego prześladowania. Albowiem już syn Radziwiłła, za wpływem jezuitów, starał się wygubić to dzieło ojcowskie, i więcęj nałożył na jego zniszczenie niż ojciec na wydrukowanie. Z tego powodu jest ona teraz nadzwyczajną rzadkością, i stąd pochodzi jej ogromna dzisiejsza cena.

Dla wielkiej ważności tego dzieła wspomnieć też należy w szczególności tak o nakładcy jako też o tłumaczach jego.

a) Nakładca.

Mikołaj Czarny Radziwiłł. Dom Radziwiłłów należał zawsze do najznakomitszych na Litwie i w Polsce Mikołaj Czarny Radzi-

will, Psiażę na Olyce i Miesławiezu, wojewoda wileński, wielki marszałek i kanclerz litewski, do tego szwagier Króla Zygmunta Augusta, który jego siostrę stryjeczną Barbarę poślą za żonę, używający czasu swego najwypzszego znaczenia w rzeczy pospolitej polskiej, i niezmiernie poważany dla szlachetnego umysłu swego, największą zjednał sobie zasługę o rozszerzenie reformacji na Litwie. W młodości wyprawiony na naukę za granicę, następnie zaś odbywając częste poselstwa do dworów zagranicznych, zapoznał się z nauką reformatorów, mianowicie Kalwina i Żwinglego, i przyjąwszy jawnie wyznanie helweckie około roku 1553, usiłował takowe w Litwie powszechnie zaprowadzić. Jego dostojęństwa, dostatki, względy u Króla, oraz niepospolite przymioty duszy jednające mu serca wszystkich, ułatwiały mu ten zamiar. Iął się zatem z taką gorliwością nawracania Litwinów, że przewyższył nawet nadzieje i oczekiwania najzarliwszych reformatorów w Polsce. Natychmiast zaprowadził tedy wyznanie helweckie po obszernych dobrach swoich i Królewsczych, które w Litwie dożywociem trzymał. W Wilnie darował dwór swój dla zboru helweckiego, a w Krótkce potem nowy Kościół wymurować kazał. Szlachta litewska, częścią połączona z nim węzłami familijnemi, częścią skłonią jego powagą i wpływem, Ignąca do niego z takim przywiązaniem, iż gdziekolwiek się pokazał, tłumami go otaczała, idąc za jego przykładem, zaprowadzała również po dobrach swoich zbory albo obracała w nie Kościoły katolickie i cerkwie



greckie. Toż samo działało się po miastach. Duchowieństwo katolickie samo porzucało dawne obrządku, przyjmując nowe wyznanie. Zapal do reformacji tak się więc w Litwie rozszerzył, że w Krótkie mnóstwo było tam zborów helweckich, i ledwie się już tysiączną część katolików doliczono. U. gdy duchownych nowego wyznania brakowało, Radziwiłł sprowadzał sławnych i gorliwych kaznodzieję słowa Bożego, iłożył tysiące na założenie szkół, oprócz ogromnych sum, które na druk Biblii i innych ksiąg liturgicznych wydawał. Nie dość na tem: Radziwiłł brał wszystkich prześladowanych za wiarę w swoją opiekę, i sam im z własnej szkatuły roczne zapomogi wypnaczał. U króla mając takie względy, iż co chciał, mógł u niego wypędzić, acz tego wpływu roztropnie używał: na. Flonił Zygmunta Augusta bawiącego w Wilnie 1563 r. do uchylenia statutu Władysława Jagiełły w Żoradle, przeciw różnowiercom wydanego i od wszelkich dostojności ich wyłączającego. Mimo czerstwego zdrowia i niezbyt podeszłego wieku, umarł zawczasem d. 25. Maja 1565 r., w trzy lata po zgonie swojej małżonki Elżbiety Szydłowieckiej. Na śmiertelnym łożu nie zapominał jeszcze o swoich spółwiercach, i przyzwawszy do siebie swojego najstarszego syna Mikołaja Krzysztofa, zwanego Sierotką, napominał go, aby w helweckim wyznaniu trwając statecznie, kościołami i szkołami czule się opiekował.

Pamiętne są także słowa, które wielki on mąż powiedział do tegoż syna swego Mikołaja

Brzysztosa, gdy tenże pierwszy raz do stołu pańskiego przystępował:

„Wyznaję, Kochany synu, że za staraniem sławnych przodków twoich i mojemi zabiegami, zebrałem znaczny majątek, zjednałem sobie wielką sławę i powszechne poważanie w narodzie. Dawsz ci życie, abyś wszystko to po mnie odziedziczył, cieszę się bardzo, widząc cię już w tym wieku. Lecz nigdy serce moje nie było napelnione większą radością, nigdy w duszy mojej nie czułem roskoszniejszego uniesienia, jak teraz, gdy cię widzę w tém miejscu, w którym pewnie najświętszej wiary Chrześcijańskiej wyznanie z ust twoich usłyszę i ujrzę, że te godła, którymi mocna nadzieja wiecznego zbawienia oznajmiona jest od pana wiernym jego, do ust twych przysimiesz. To bowiem Kochany synu, jest prawdziwie dobrem, co nas wiecznym węzłem z Bogiem łączy, co miłością niebian serca nasze zagrzewa, co do pewnego dziedzictwa życia owego wiecznego doprowadza. To zaś, co służy doczesnym tylko wygodom życia, jest ulotnem i zmiennem, podległem tysiącnym przypadkom i zawsze bliski zguby. Od owych więc ziemskich do niebieskich rzeczy, odwódtz Kochany synu umysł: w tej pobożności, w tej czystszej wierze, w której cię za wielkiem staraniem mojem i pilnością, wychowanego pościółowi oddaję, spędz całe dalsze życie! A tak Bóg błogosławić cię będzie, tak uczynisz imię twoje sławnem po wszystkich dni żywota twego, tak nałoniec wiecznego szczęścia owego, najwielszej nagrody dostąpisz.“

Niestety, syn ten nie trwał w wierze ojca. Albowiem za staraniem jezuitów, mianowicie sławnego Skargi, powrócił na wiarę katolicką, i nawet młodszych swoich braci, Jerzego, Alberta i Stanisława przywiódł, także do przejścia do katolicyzmu a z dóbr swoich powypędzał ministrów helweckich. Chcąc zaś pokazać swoją gorliwość w wierze katolickiej, a starając się zniszczyć główny domów przychylności ojca ku reformacji, to jest biblię jego, wydał jeszcze więcej, co ojciec na druk, aby ją wykupić, a potem w środku rynku wileńskiego ogromny stos ułożwszy, publicznie ją spalił. — Powrót synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła do wiary katolickiej był więc dotkliwą klęską dla ewangelików litewskich. Jednakowoż ewangelicy znaleźli znowu gorliwego protektora w bracie stryjecznym zmarłego Radziwiłła Czarnego. Był nim Mikołaj Radziwiłł, zwany Rudym, książę na Dubience i Birzach, hetman wielki litewski, a po nim potomkowie jego, wierni wyznaniu helweckiemu, udzielali ciągle spółwyznawcom swoim opieki.

b) Tłumacze.

1. Jan Łaski, pochodzący z znanomiej rodziny, był jednym z najżarliwszych przewodników reformacji, i należał do najznakomitszych współpracowników w tłumaczeniu biblii radziwiłłowskiej. Był on synowcem prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego tegoż nazwiska. Urodził się r. 1499, i poświęcił się naukom duchownym. R. 1529 otrzymał biskupstwo wesprym.

skie na Węgrzech, lecz porzuciwszy je, podróżował po Niemczech, Włoszech i Francji. Następnie został proboszczem gnieźnieńskim i biskupem kujawskim, lecz zaznajomiwszy się z zasadami reformacji, uczuł się spowodowanym do opuszczenia znowu tych posad i kraju. Bawił przez niejaki czas w Niemczech i Anglii, gdzie należał do dostojników Kościoła reformowanego. Powróciwszy do Polski, gdzie pod panowaniem Zygmunta Augusta pomysły dla reformacji nastały czasy, został obrany superintendentem zborów małopolskich, i wtedy starał się najuśilniej o połączenie różnych wyznań w Polsce, mianowicie Kalwinów i Luteranów, i utorował ugodę siedmiorską. Umarł 1560 r. Posiadał gruntowną naukę, a przy czynnej gotliwości wielkie umiarkowanie i łagodność.

2. Szymon Zacyusz z Proszowic w Małopolsce, odbył nauki w akademji krakowskiej. Zasadami reformacji przejął się wcześniej, bo już około 1550 r. był jednym z głównych rozsiemaczy protestantyzmu w Małopolsce. Prześladowany od duchowieństwa katolickiego, schronił się do Litwy, do Wilna, gdzie go Mikołaj Czarny Radziwiłł wezwał, i został kaznodzieją w Brześciu a następnie superintendentem wileńskim. Urządził on Kościoły litewskie, lecz szeregające się zdania socyniańskie, osobliwie zaś sprzeczki o chrzest małych dzieci uprzykrzyły mu pobyt w Wilnie, tak iż się przeniósł na Podlasie, gdzie pełnił obowiązki seniora dystryktowego. Stąd powołany został 1563 r. na mi-



nistrą przy zborze frankowskim, gdzie umarł podobno 1570 r.

3. Grzegorz Orzadius był rektorem szkoły w Pinczowie, w Sędmińskim, założonej przez Mikołaja Oleśnickiego.

4. Franciszek Stanfara. Był on rodem Włoch z Mantui i pochodził z krwi domu panujących książąt. Człowiek uczony, lecz z powodu nauki swojej niezgodnej z religią katolickiego kościoła wygnany z kraju, przybył do Polski 1550 r., i na żądanie Samuela Maciejowskiego biskupa frankowskiego objął katedrę języka hebrajskiego w uniwersytecie frankowskim. Szanowany dla swej nauki, w krótkie jednak dla swych dążeń reformacyjnych uwiezionym został w zamku lipowieckim. Uwolniony stąd przez przysiaciół, schronił się do Stanisława Stadnickiego, dziedzica Dubiecka, który przejęty reformacją, na jego żądanie założył szkołę protestancką. Później udał się do Pinczowa do Mikołaja Oleśnickiego, który kościół według nowo uformowanej wiary urządzać polecił, z klasztoru mnichów wydalil, a następnie na szkołę zamienić go kazał. Na skargę biskupa frankowskiego musiał Oleśnicki oddać Stanfara i odstąpił go do Królewca 1551. Utoili dla niezgody w zdaniach teologicznych z Osiandrem, Stanfara w krótkie wyniósł się stąd do Frankfurta nad Odrą, potem do Jakóba Ostroroga w Wielkopolsce. W r. 1553 wrócił do Małopolski, jednak gdy tu naukę jego mianowicie „o pośrednictwie Chrystusa“ potępiono, nie miał też znowu spokojnego pobytu. Wyniósł się tedy do

Węgier do Debreczyna, stąd do Siedmiogrodu, lecz i tu podobnego doznając losu, a najwięcej z lekarstwa się utrzymując, powrócił na koniec znowu do Dubiecka, do Stanisława Stadnickiego, gdzie już stale zamieszkał, i tylko jeszcze burzliwe napasći i zatargi pisemne Orzechowskiego znosić musiał. Ostatnie 12 lat przeżył spokojnie w Zochowie, także dobrach Stadnickiego, i zjednał sobie nawet u króla Zygmunta Augusta takie poważanie, że ten monarcha jemu i potomstwu jego szlachectwo i obywatelstwo polskie nadał. Umarł w Stobnicy dnia 12. listopada 1574 r. Pisał on bardzo wiele.

5. Piotr Statorpysz czyli Stojęński. Francuz rodem z Thionville w Luxemburskiem, jako wychodźca z powodu religji przybył do Polski 1555 r., i został nauczycielem, potem rektorem szkoły, tudzież pastorem w Pinczowie. Tu przekład bibliji głównie pod jego ukończył się opieką. Choć cudzoziemiec, doskonale znał nasz język, i wielce się dla jego ukształcenia zasłużył; napisał nawet gramatykę języka polskiego, z której widzimy jak wielce wówczas uczeni język ugładzić pragnęli. Otrzymawszy obywatelstwo polskie, przezwiał się Stojęńskim. Umarł 1568 r.

6. Jędrzej Trzecieński nie był teologiem z powołania, ale znakomity gruntowną znajomością języków starożytnych i gładkością stylu polskiego. On to, oraz Jakób Lubelszyński i Marcin Krowicki głównie przestrzegali czystości polszczyzny w przekładzie bibliji brzeskiej. Uczył się naprzód pod dozorem ojca biegłego

w starożytnych językach, nawet w hebrajskim, potem był w akademji kracowskiej. W młodym wieku przebudziła się w nim skłonność do poezji (wierszowania), pisywał wiersze łacińskie, któremi zwrócił na siebie uwagę uczonych profesorów, a poezja na śmierć Zygmunta I. dała go poznać dworowi. Jost Decjusz wyprawił go o kosztie swoim za granicę. Zwiedził więc Trzeciejski całą zachodnią Europę a nawet Turcję. Wrocil mężem uczonym, a zarazem gorliwym zwolennikiem reformacji; odtąd brał przeważny głos w sprawach dyssydenckich (protestanckich) i miał stosunki z najznakomitszymi ludźmi ówczesnej Polski, nawet z katolikami. Sirlej wyrobił mu sekretarstwo królewskie, a Stefan Batory nadał mu roczną pensją. Trzeciejski pisał wiele i układał pieśni pobożne. Umarł 1584 r.

7. Jakób Lubelczyński był kaznodzieją jakiegoś zboru w Małej Polsce, i oprócz udziału w tłumaczeniu biblji radziwiłłowskiej, wydał pierwszy łancjonał oryginalny polski. Pisał bardzo dobrze po polsku.

8. Marcin Krowicki, wychowany na dworze Piotra Kmity, i odbywszy nauki w Witemberdze pod Marcinem Lutrem i Melancthonem, został plebanem we wsi Wiśni w dycezzji przemyskiej. Nauki reformatorów jednał tkwiły w nim, zaczął więc powstawać przeciw niektórym nadużyciom duchowieństwa. Prześladowany za to od biskupa przemyskiego, pojął żonę i porzucił stanowczo kościół katolicki r. 1550. Odtąd stał się najzarliwszym szerzycielem reformacji, i kościołowi katolickiemu największą plagę

zadął. Schroniwszy się do Pińczowa, od razu odważył się na wielką rzecz: wydał odezwę do króla Zygmunta Augusta i do całego narodu, aby odrzuciwszy błędy, przyjął ewangelię świętą. Biskup krakowski Sebrzydowski chcąc ukarać tego niebezpiecznego dla katolicyzmu człowieka, nasadził nań ludzi, którzy go podstępnie pojмали; lecz oswobodzony przez przyjaciół, miał się od-
tąd tém więcej na baczności. Następnie niejaki czas był kaznodzieją w Włodzisławiu, skąd przeniósł się do Węgrowa na Litwie, i odstąpiwszy od wyznania helweckiego, przeszedł do Socyan. Z Węgrowa zaś przeniósł się do Prask pod Lublinem, gdzie był kościół socyański. Umarł w Grudniu 1573. Był on człowiekiem grun-
townie uczonym, posiadał osobliwy dar wymo-
wy, wydał wiele pism (polemicznych) przeciw
katolikom, w których nadwyszysko odznacza się
ostrością pociisków i czystością języka.

9. Franciszek Lismanin, franciszkan, rodem Włoch, był najprzód spowiednikiem kró-
lowej Bony, potem sekretarzem królewskim, czło-
wiek wysoce uczony, wczesnie się przejął zasa-
dami reformacji, a w r. 1550 wysłany z roz-
kazu Bony do Włoch dla złożenia powinnowa-
nia nowo obranemu papieżowi Juliuszowi III.,
i powracając ztamtąd, umyślnie ściągnął do
Włoch, gdzie się poznał z Kalwinem i innemi
teologami. Powróciwszy do Polski, już nie wra-
cał do Krakowa, ale przylączył się do wyzna-
ców reformowanego kościoła, i czas niemały
w Pińczowie mieszkając, zborom ewangelickim
piórem albo pismem pilnie usługiwał. Umarł
1563 w Królewcu.

10. Bernard Ochinus, Włoch, generał zakonu kapucyńskiego, mieszkał najprzód w Szwajcarii, potem w Pińczowie.

11. Grzegorz Pauli z Brzezina, był pierwszym kaznodzieją krakowskim, dośiad przenosił się z Chełmna 1557 r. Później z powodu błędów aryańskich szerzonych przez Socyna, złożony z usługi zboru krakowskiego, wyprowadził się do Rakowa 1561 r.

12. Jerzy Blandrata, Włoch, Dor. Medycyny, jeden z głównych szerzycieli zdań socyńskich; 13. Jan Paweł Alciatus, 14. Thenandus, 15. Vitrelinus, 16. Brelius, także apóstaci włoscy; wreszcie 17. Sute-mowides, 18. Jerzy Schomannus, wymieniasz się także między tłumaczami tej biblii, acz o nich mniej mamy wiadomości. 19. Żyd jakiś portugalski pilnował zaś dobrego zrozumienia hebrejszczyzny w tym przekładzie.

Był tedy w czasie tego tłumaczenia jakby synod jaki w Pińczowie. Jednakże z powodu różności osób do tego przekładu należących, wkładały się różne zdania mianowicie w przypiskach, które po niedługim czasie osłabiły powagę tego dzieła, z tak wielkim trudem przygotowanego, wyczekiwanego z tak wielkiem utęśnieniem, znakomitego w każdym razie dla Protestantów i pod względem języka. Jakóż Kalwini powiadali, że dostrzegli w tej biblii błędy aryańskie czyli socyńskie; Socynianie zaś narzekali, że biblia brzeska mało zawiera wyłożonych jasno ich zasad. To, i wygubienie tego dzieła przez jezuitów, spowodowało zatem nowe przekłady.

3. Przekład Budnego.

Przekład ten nosi napis: Biblia to jest księgi starego y nowego przymierza, znowu z ięzyka ebrayskiego, greckiego y łacińskiego na polski przelożone od Symona Budnego. W Zaslaviu Litewskim 1574. Drukował to dzieło Daniel z Łeczycy, a nakład nańłożył Maciej Kawieczynski, rzadca Nieświeża razem z braćmi swojemi. Dedykowane jest Mikołajowi Rudemu Radziwiłłowi. We dwa lata później, t. j. w 1576 r. wyszedł w Łosku staraniem tegoż tłumacza nowy testament p. n. Nowy Testament znowu przelożony, a na wielu miejscach za pewnemi dowodami od przysąd przez Simona Budnego oczyszciony i protkiem przypiśkami po frajach objaśniony.

Tak Budny opowiada, powody do wydania tego nowego przekładu były: że Biblia Radziwiłłowska była za kosztowna i dla formatu wielkiego w użyciu niewygodna; że tłumaczona nie była ściśle według oryginału, ale że tłumacze starali się bardziej o czystość i gładkość mowy polskiej, niż o wierność wyrazów oryginału.

Wszelako była biblia Budnego właściwie biblia socyańska, i zwano ją także nieświeżką od miejsca tłumaczenia. W biblji tej Budny pierwszy użył wyrazu „rozdział“, zamiast dotychczas używanego „Caput albo Capitula“. Wyraz „ewangelija“ tłumaczył za-

wsze słownie przez „wesole poselstwo“. Wogóle przekład ten należy do najlepszych pod względem językowym; Budny sam wyznaje że rozpytał wiele z przekładu biblii słowiańskiego, w którym się kochał i wiele się z niego nauczył. Potworzył też wiele pięknych wyrazów, które dziś są prawdziwem bogactwem mowy polskiej. Z resztą biblja ta, jak radziwiłłowska, należy do najrzadszych, bo ją podobnież jezuitci wyniszczyli.

Szymon Budny był rodem Rusin, i nawet z początku sam pisał po rusku; według innych miał być rodem z Mazowsza lub z Litwy. Nauki odbył w akademji krakowskiej. Reformacji chwycił się wczesnie, i wnet zasłynął między odnowicielami wiary. Przeto Mikołaj Czarny Radziwiłł, założywszy zbór wyznania helweckiego w Klecku (około r. 1552), jego na urząd pastérza przy tym zborze z Korony powołał. Ale Budny zawiódł zaufanie Radziwiłła, albowiem zamiast nauki Kalwina zaczął rozsiewać dogmata Uryusza, zaprzeczając bóstwa Chrystusowi. Napomniony o to za powodem Szymona Jacyusza od Radziwiłła, przerzucił się całkiem do Socyan, i przeniósł się do Łoska, majątności możnego Jana Kiszki z Ciechanowca. Jednakowoż i tu po kilkakroć napominany, gdy wszystkie przestrogi nie skutkowały, uznanym został za niegodnego sprawowania obowiązków duchownych. Rok zgonu jego niewiadomy. Był to człowiek gruntownie uczony, ale na reszcie dla dziwnych zdań religijnych niecierpliwym był od wszystkich wyznań. Wydał wiele pism

po polsku i po łacinie, które niezmiernie żywe wywołały spory, tak od strony katolików jako i od spółwierców.

Wawrzyniec Krzyszkowski, wielkopolanin, naprzód pastor kalwiński w Nieświeżu, potem aryanin, pomagał Budnemu w tym przekładzie.

4. Przekład Czechowicza.

Przekład ten obejmuje tylko nowy testament. Napis jego: Nowy Testament, to jest wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie y szczerze przełożone. Przydane jest różne czytanie na brzegach, które się w innych księgach znajduje. Drukował Alexius Roddecki. Roku od narodzenia Syna Bożego 1577. W Rałowie. — Obecnie wydanie to należy do najrzadszych książek polskich. Pomocem jego było, iż ani biblia Budnego nie zadawalniała aryanów, którą też Czechowicz jako gorliwy tej sekty zwolennik gani. Utworzył on także wiele wyrazów, n. p. Chrzesł nazwał ponurzeniem, i stąd Jan Chrzciciel był u niego ponurzcicielem. Dlatego katolicy przez żart odtąd nazywali aryanów nurkami.

Marcin Czechowicz był rodem z Wielkopolski, z miasteczka Żbąszynia, gdzie ojciec jego był dzwonnikiem. Początkowe nauki podobno odbywał w Poznaniu. Około 1550 był już księdzem katolickim i plebanem w Kurniku, dobrach Górków, którzy sprzyjali nauce Lutra,

i z którą on prawdopodobnie już wtedy się oświolił, albowiem znajdował się na zjeździe ewangelików w Góluhowie 1555 odbytym. Skłoniwszy się potem do nauki Braci czeskich, a następnie do wyznania Kalwina i Zwinglego, musiał się rozstać z Górkami. Wtedy wezwał go Mikołaj Czarny Radziwiłł do Litwy i umieścił przy zborze wileńskim, a r. 1561 wysłał go do Genewy dla poznania się z liturgią i obrządkami wyznania helweckiego. Gdy jednak Czechowicz zarwał nauki Arypusza, i zaczął bić naprzód na chrzest małych dzieci i rozsiemać odmienne od kalwińskich zdania o trójcy św., musiał się oddalić z Wilna. Udał się zatem do Rujaw, lecz i tam nie znalazłszy wielu zwolenników dla swej nauki, osiadł nareszcie w Lublinie. Pochylny wiekiem, złożył 1598 r. urząd kaznodziejski za zezwoleniem synodu lubelskiego. Umarł w Lublinie 1613 roku w miesiącu listopadzie. Pisał i wydał on także bardzo wiele innych dzieł.

5. Biblia Gdańska czyli Paliuruska.

Gdy powyższe przekłady biblii, dla przypisków swoich straciły powagę w zborach reformowanych Polski, oraz stały się rzadkami, wyszła nowa biblia polska, wydana pod tytułem: Biblia święta: to jest księgi starego y nowego przymierza z żydowskiego y greckiego języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone.

Cum gratia et privilegio S. R. M. we Gdańsku w drukarni Andrzeja Zunefelda roku 1632 (in 8^o). Wydanie to dedykowane jest Krzysztofowi Radziwiłłowi na Birzach i Dubienkach, księżeciu i hetmanowi W. X. Lit. Dedykacja sama datowana jest z Torunia; pod nią podpisani: Superintendentowie i pasterze zborów ewangelickich w Wielkiej Polsce. Poprzedza ją list przypisny tegoż Radziwiłła, do króla Władysława IV. W obu powiędziano, że dla niedostatku egzemplarzy biblij brzeskiej, bądź ludzi bądź czasów zażdrością wygubionej, to drugie wydanie z druku wychodzi. Widać jednakże w tém wydaniu, że choć mu biblja brzeska służyła za fundament, jednak się jej niewolniczo nie trzymano, i słusznie je za nowy przekład uważać należy. Widać też w niém znaczny postęp języka. Od wyjścia swego służyło ono za wzór w Polsce dla wszystkich zborów ewangelickich tak augsburskiego jak helweckiego wyznania, dla czego ją potem wiele razy przedrukowywano. Całe to wydanie drukowane jest małym gockim drukiem. Koryrekty pilnowało 10 osób, jednakże niektóre pomyłki nie uszły ich troskliwej baczności. To, jako też już dla tego, że biblja ta nie była katolicką, dało powód do jej wygubiania, w skutek czego stała się również wielką rzadkością. Mianowicie była w tém następująca przyczyna: W ewangeliji św. Mateusza w r. 4. w 1. znajduje się przez omyłkę drukarską d o zamiast o d (Tedy Jezus zawiedziony jest na puszcza od ducha, aby był kuszony d o

djabla: zamiast od djabla); co nie tylko stało się powodem do bardzo kosztownego procesu, ale nawet do spalenia kilku tysięcy egzemplarzy. Do czego przyczynił się niemało list pasterski Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego, piorunujący na heretyków, którzy się odważyli w Gdańsku tę biblię wydać, i rozkazujący pod kłatwą, aby każdy katolik, skoro tylko egzemplarz tej biblijki do rąk dostanie, natychmiast ją u najbliższego plebana składał.

Tłumaczem głównym i wydawcą tej biblijki był Paweł Paliurus, Morawczyk, urodzony r. 1569. Mając lat 22 przybył do Polski, i był rektorem szkoły w Łobżenicy w Wielkiej Polsce. Roku 1607 udał się do Litwy, lecz powróciwszy ztąd r. 1610, został pastorem w Grzembocinie, wiosce o milę od Torunia. W roku 1628 przeniósł się do Ostroga, a w rok później na synodzie Leszczyńskim obrany został seniorem wielkopolskim, ale mieszkał w Ostrogu. Umarł 1632 roku, mając lat 63. Pomagali mu w tym przekładzie biblijki: Daniel Mikołajewski, pastor różnych zborów a później przełożony kościołów ewangelickich w Wielkiej Polsce, rektor gimnazjum w Lesznie, umarł roku 1633 — i Tomasz Węgierski, senior w Małej Polsce.

Katolickie polskie przekłady Biblii.

Za ewangelikami starali się także katolicy mieć swój przekład biblijki. Pierwszym z tej strony pojawem był przekład nowego testamentu,

wydany r. 1556 przez Szarsenbergera Mikołaja, mieszczanina i drukarza krakowskiego, jeżeli ten przekład za katolicki uważać śmiemy. Noś on napis: *Nowy testament polskim ięzykiem wyłożony, według doświadczonego Łacińskiego textu od Kościoła Chrześcijańskiego przyjętego. Ktemu przypłożono Lekcie y Proroctwa z Starego zakonu wzięte, które przyp ewangeliach bywają czytane etc. Cum gratia et privilegio S R. M. Autor tego przekładu niewiadomy. Może nim był ten sam co i biblji Leopolicy.*

Biblja Leopolicy.

Pierwsze całkowite tłumaczenie biblji dla katolików wyszło roku 1561 pod tytułem: *Biblia to jest księgi Starego y Nowego Zakonu, na polski ięzyk z pilnością według Łacińskiej Biblji od Kościoła Chrześcijańskiego powszechnego przyjętę; nowo wyłożona. Cum gratia et privilegio S R. M. w drukarni Szarsenbergerów roku 1561. W dedykacji do Zygmunta Augusta mówi Szarsenberger, że tłumacz swego imienia nie zostawił, a poprawiał to tłumaczenie ksiąg Jan Leopolicy Lwowieczyk. Stąd jest mniemanie, że przekład ten był pracą jakiego socyniana, który umyślnie nazwisko swe zataił, a księgarz użył imienia Jana Leopolicy akademika krakowskiego, które na tytule położył, aby biblja*

ta od wszystkich i od katolików była czytana. Co do języka znajdowało się w niej wiele zwrotów mowy czeskiej i wyrazów starosłowiańskich.

Jan Leopolda Niesz, urodził się 1527 r. był spowiednikiem króla Zygmunta I. a umarł r. 1572.

Biblia Wujka.

Gdy w biblij Leopolity dostrzeżono ślady niekatolickiego wierzenia a wobec wzrastającej reformacji za pomocą przetłumaczenia pisma św. uznano potrzebę dania ludowi katolickiemu także biblij w ojczystym języku, wtedy zajął się tą pracą jezuita Wujek około 30 lat po wyjściu Biblij Brzeskiej. Najprzód wydał nowy Testament roku 1593; całkowite zaś tłumaczenie zostało w rękopiśmie, i wyszło dopiero po jego śmierci, przez uczonych jezuitów przejrzane, pod tytułem: Biblia, to jest Księgi starego y nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu starego w Polsce powszechnym przyiętego, napolski język z pilnością przełożone z dokładnością tekstu żydowskiego y greckiego y z wykładem katolickim trudniejszych miejsc do obrony wiary świętej powszechney kacerstwow tymczasow należących. Przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca Theologa S. J.—Wydane w Krakowie w drukarni Łazarzowej R. P. 1599. Tłumaczenie to

pochwalone przez papieża jest katolikom do używania pozwolone.

Jakob Wujek urodził się 1540 r. w Węgrowcu z rodziców protestanckich, lecz przeszedł później na wiarę katolicką, uczył się w Krakowie, ztąd udał się na filozofję do Wiednia, z tamtąd do Rzymu, gdzie został jezuitą. Powróciwszy do Kraju, nauczał w szkołach tego zakonu, sprawował urząd rektora w Kolegium jezuickiem w Poznaniu, potem w Wilnie a na ostatel w Klausenburgu w Siedmiogrodzie. Ostatnie lata przepędził w Krakowie; umarł 1597. Wydał także postylę, i z socynianami zaciętą walkę prowadził.

II. P o s t y l e.

Ewangielicy polscy zasłużyli sobie na wdzięczność potomności nie tylko przez to, że pierwsi przełożyli całe pismo św. na język polski, ale i przez to, iż wydali tylu znakomitych, a co do zasad czystej wiary chrześcijańskiej jak też i co do czystości języka tak wzorowych i dokładnych postyll, czyli kazań na niedziele i święta w roku przypadające. Nie przestawając jedynie na ustnem opowiadaniu słowa Bożego, gorliwi a duchem Bożym pędzeni mężowie, tak duchownego jako też świeckiego stanu, nie szczędzili pracy i pilności około pism, w których czystą naukę Ewangelii według pisma św. wykładali,

jęj przeciw napaściom przeciwników bronili, a tak tu pozyskaniu i zbudowaniu wielu ludzi, tu oświeceniu narodu w rzeczach wiary, tu ozdobie i pomnożeniu Kościoła Bożego się przyczyniali i pomocni byli. Pisma te stały się i na Śląsku skarbem błogostawionym dla „wielu pobożnych ludzi, którzy z niego chciwie i pożytecznie jako ze źródła nauki i pociechy duszne czerpali“ i rzec można jeszcze aż do poty czerpią. Świadczą o tem najdowodniej różne postyle polskie,⁴⁾ które się z onych czasów aż do poty przez niemal półtrzecia set lat w ręku ich utrzymały. Do najdawniejszych pisarzy postyli ewangelickich należą: Jan Seklucyan (postyla jego wyszła drukiem r. 1556), Mikołaj Rej z Nagłowic (1560), Grzegorz z Żarnowca (1580), Paweł Gilowski (1583), Krzysztof Krainński (1608), Abraham Skulteta (1616), Samuel Dambrowski (1620). Eustachi Trepka przetłumaczył na język polski postylę Ursacjusza (r. 1557) a Sieronim Malecki postylę Dra. M. Lutra (r. 1574). Zdarczy Bóg, to później dokładniejszą wiadomość o tych, o ewangelictwo zasłużonych mężach i dziełach ich podamy; tym razem wspomniemy tylko po krótce o Grzegorzu z Żarnowca, jako najślawniejszym między nimi.

Był Grzegorz z Żarnowca jeden z najgorliwszych i najwymowniejszych szermierzy wiary swego w walce o wiarę z jezuitami. Urodził

⁴⁾ Oprócz Postyli Sam. Dambrowskiego, którą niemal w każdym domu znaleźć można, są tu postyle Grzegorza z Żarnowca, Krzysztofa Krainńskiego, Maleckiego i inne.

się na Podgórzu przy Krakowie, miał być synem organisty, a zwał się właściwie Roszutskim. Uczyniwszy ewangelickie wyznanie wiary w Żarnowcu, uzyskał stąd imię, pod którem odtąd służył. Usługując po różnych zborach, niesprawowany ten mąż, został z czasem seniorem zborów ewang. na Litwie, gdzie około roku 1597 rozstał się z życiem. Tego „Postylla albo wykłady Ewangielij Niedoświadczonych i Świąt uroczystych przez cały rok poświęca krześcijańskiego powszechnego, dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary krześcijańskiej potrzebna, i dla okazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia napisana przez uczonego męża, R. Grzegorza z Żarnowca, kazyńskie prawdziwego słowa Bożego“ wyszła na jaw najprzód r. 1580 a po drugi raz 1597, co dowodzi, jak pilnie była czytana, nawet na niemiecki język przełożona w Królewcu r. 1587. Wydanie drugie składa się z 468 listów po jednej stronie liczbowanych. Na apologią jezuitów przeciw tej postylli wyszła jego: „Obrona Postylle ewangelickiej“, która się przy drugim wydaniu tego dzieła znajduje a z 168 listów składa. Postyllę tę liczą do najznakomitszych pomników języka polskiego. Zaleca ją czystość języka i porządek, jasność w wykładzie prawd ewangelickich, jedność i żywość stylu. Z drugiej zaś strony znamionuje ją ostrość wyrazów, używanych tak w obronie postylli jako też w występowaniu przeciwko jezuitom i papieżowi.

„) W przedmowie do Krzysztofa Nadziwilla, wojewody Wileńskiego powiada :

„ Naostatek, abyśmy odstali od baśni do prawdy, od ludzkich tradycji do własnej y najdawniejszej nauki P. Chrystusowej y apostolskiej. Boć nie dla czego innego służy swe prawdziwe nauczyciele wzbudzać pospła, prawdę niebieską swoją odkrywa, do uszu naszych odnosi, iedno, aby to w nas otrzymawszy, łaski nas swojej y królestwa swego, y żywota wiekuistego z sobą współ y z synem swoim z Apostoły swymi, y ze wszystkimi wybranymi niebieskimi uczestnikami uczynił. Aleć z drugiej strony niestetyż! świat też sobie zawždy podobien jest, który dla przewrotności natury swej nic innego nie umie, iedno ślepem i oczyma na sprawę, miłego Boga patrzeć, podawaney łaski przypomować nie chceć, tyłem się Bogu stawiać, w ślepotie swojej nieuleczonym trwać, bezpiecznie wszelakie upominanie y nawiedzenie iego wzgardzać, a więcej ciemności aniżeli światłość obierać, gniew boży nad łaskę iego, grzech nad sprawiedliwość, fałsz nad prawdę, piekło nad niebo, śmierć nad żywot przekładać: takowej ślepoty a niewdzięczności wszędy pełno przykładów w historyach pisma świętego. mamy, y iako się na zawždy Bóg u proroków uskarżać raczył, czytamy. Którey też iedli kiedy, tedy tych czasów ostatecznych, iawne a żalosne przykłady widzimy, iawnie niepobożność wszystko a wszystko odkryła, a górę na wszystkie strony we wszystkich prawie stronach otrzymala. Ale gdzie są ci, ktorzyby o polepszeniu żywota, pošli im

jeszcze czekała, myśleli? Którzyby w uścicach prawdziwych nauczycieli Boga samego tu po-
fucie wołającego słuchali? Którzyby u siebie
miejsce upominaniu i karaniu dali, którzyby
na koniec jakimkolwiek znaczeniem owoc pokuty i
polepszenia w sobie wyświadczyli. Nie masz nie-
niestetyż (jako Prorok woła) Ktoby zrozumiał;
nie masz coby się o Bogu pytał; wszyscy się
odklonili, wszyscy znikczemnieli, nie masz Ktoby
czynił dobrze, nie masz aż do jednego. Ze
wszech stron jasne a jawne znaki przyścia Pań-
skiego, tak na niebie, jako i na ziemi, w kościele
iego ś. przerażają nam oczy; a im dalej, tym
więcej i znacznie. Wdzież ci, coby się ocknęli,
coby głowy swe tu gorze podnieśli, a do tego
się nagotowali, jakoby w gotowości stanęli przed
synem człowieczym, przed sądem i stolicą iego.
Świat się nas pułzcza, my się go iednak puścić
nie chcemy; a przetoż im krótszy czas widzimy,
tym się więcej o ten świat staramy. Od ma-
łego aż do wielkiego (woła Prorok) wszyscy
naśladowią łakomstwa, od Proroka aż do ka-
plana, każdy czyni łakomstwo. Z żalością wzdy-
cha kościół miłego Boga pod ciężkiem iarzmem
Antychrystwem, a ciężarem nieznomych trady-
cyi ludzkich, już prawie będąc ponurzonym, ra-
tunku woła i prosi. Zewsząd oczy nasze prze-
rażają ruiny żalosne iego: wszyscy widzimy, iż
potrzebuje ratunku, potrzebuje poprawy, tak z
strony nauki, jako i słażonych obyczajów; po-
trebuje przepełnienia łaski i miłości, którym
za ospałością pasterzów zarosła pszenica ziarna
onego niebieskiego zbawiennej prawdy Bożej.

O które, iako doktorowie w Kościele bożym pro-
sili y żądali, tak osobliwie jeden przed czter-
miśty lat tak mówiąc: O miły Jezusie, y kie-
dyż to będzie, albo ieszliże będzie, że y wiara
szczerą y obyczaje nieskazane będą przywrócone
Kościołowi? A indziej tak wzdycha: Kto mi da
pierwey niż umrzeć, abym widział Kościół milego
Boga takim, iakim był onych dawnych czasów,
gdy Apostołowie rozciągnęli sieci swoje ku lo-
wieniu nie złota ani srebra, ale dusz! —

Toć jest wzdychanie Kościoła milego Boga,
ta żądza y prosba tego słuszną y sprawiedliwą,
ta dziś, ktora naowczas; a ieszcze dziś większa
i żałośniejsza, im skazeńsze czasy, sproszeniejsze
obyczaje, znaczniejsza zaciemiona prawda y szczerosc
nauki Apostolskiej. A wieleż się takich niestetyż
napduie, ktorzyby ratunek Kościołowi Bożemu
z nieba podawany uznawali? wiele ich jest,
ktorzyby tak jasne a iawne Ewanieliey ś. w
oney szczerosci pierwszej opowiadanie, od Boga
ku wypolerowaniu zaciemionej prawdy, a odno-
wieniu Kościoła tego wzbudzone być rozumieli?
Wiele ich, coby ie przypinowali? coby Panu
Bogu za tak wielkie dobrodzieystwo dziękowali,
że tego doczekali, y to oczyma swemi oglądali,
czego przed nimi inśi zawždy pragnęli, o to
wzdychali, czego czekali, doczekać się iednak
tego czasów swoich nie mogli. Uboćby ieszcze
zaczniejsza rzecz była, gdyby się takowi nie
znajdowali, ktorzy ią szczypią, hańbią, sromocą,
y umysłem nieprzypiacielskim przesładują. Tak-
ować jest ślepotą, takowa niewdzięczność i ospa-
łość opłakanego świata tych czasów, y tych

wiekom, których tym większej czuności w ośro-
 ności, tym bystrzego wzroku było potrzeba.
 Bo iako rozkazał Bóg, aby z ciemności snych
 gestych zabobonow ludzkich, wyniknęła tak ias-
 nie światłość ewangeliey s. w zaświeciła w ser-
 cach ludzkich ku znaomości sławy Bożej w
 obliczu Jezusa Chrystusa; tak z drugiey strony
 bog świata tego, szatan, zaślepił zmysły nie-
 wiernych (iak pisać tenże Apostoł), aby im nie
 zaświeciła prawda Ewangeliey sławy Chrystu-
 sowej, który jest obrazem bożym. A tenżeć
 rozmaitemi fortelmi swemi o to się stara, iakoby
 ta światłość niebieska na próżność świeciła,
 aby nie był żaden, który ją widział, który się
 od niej oświeconym stał? Przetoż stawia roz-
 maite zasłony, iakoby ją zaćmił, iakoby zaś z
 dnia iasnego, noc ciemną uczynił, albo iednoby
 tego do końca dowieść nie mógł, aby ją wżdy
 nie iako w oczach ludzkich podeprzaną uczynił,
 a od niej serca w umysły ludzkie odwiodł za-
 raz w odtrącił....“

b) Kazanie Grzegorza z Żarnowca na niedzielę ośm-
 nastą po s. Trojcy.

„Ewangelia i z wykładem, którą opisał Mateusz
 Ewangelista s. w 22. Rozdziale.

„Gdy usłyszeli Sarpzeuszowie, że Pan Je-
 zus uczynił milczenie Saduceuszom, zesłali się w
 gromadę, w spytał go ieden z nich, niektóry
 Doktor Zakonny kuszając go w mówiąc: Mistrzu,
 które jest największe przypoznanie w Zakonie?
 Powiedział mu Pan Jezus: Będziesz miłował
 Pana Boga twego wszystkimi sercem twoim,

wszystką duszą twoją, y wszystką myślą twoją. To jest napierwsze y przednieysze rozkazanie. A drugie też jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego iako sam siebie. A w tym dwoygu rozkazaniu zawiesił się wszystek Zakon y Prorocy....

O Miłości Bożej y o miłości bliźniego naszego, a ktemu iesliże w nas może ta miłość tu być doskonała przeciwko oblubnikom, którzy sobie iakąś anielską doskonałość przypisują.

Pan nasz Jezus Chrystus na iednem miejscu tak powiedzieć raczył, iż komu więcej dano, od tego więcej będzie wyciągano. Iako to prawdziwie raczyła powiedzieć ona wieczna prawda: tak y my to prawdziwie powiedzieć możemy, iż tego zacnieyszym stworzono, tego do więtszych y zacnieyszych powinności obowiązano. Poirzy na wszystkie świat, przypatrujże się z pilnością rzeczom od Boga stworzonym, co gdy uczynisz, do tego koniecznie celu przypdziesz, iż rzecz musisz, że nad człowieka niemasz pod słońcem zacnieyszego stworzenia. Bo o tym samym jest rzeczone, iż jest stworzon na kształt y wypobrażenie Boże, czego o żadnym nigdy stworzeniu nie jest rzeczone. A gdyż tedy samego człowieka nad insze rzeczy uczczono, nie dziw też iż nań osobliwsze powinności włożono, iakich nigdy stworzeniu pod słońcem mieszkającemu nie rozkazano, których powinności summa y cel jest odpowiedź dzisiejszey Ewangeliey naszego Pana, z Zakonu Mojżeszowego wzięta:

Miluy Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twój, ze wszystkiego smysłu twego. A bliźniego twego iako samego siebie. Insze rzeczy z ziemie z inszych żywiołów stworzone będąc, y ich własność w przyprodzeniu swym nosząc, milują to z czego stworzone są. Dobytki ziemie, ptaszkiowie powietrze, ryby wodę, sam człowiek kształt Boży w duszy swej nosząc, miłuje Pana Boga swego. A jeśli nie miłuje, znać dać, iż kształt Boży w sobie wyniszczony grzechem mając, a tylko materią, z której wzięty jest, to jest ziemie, w sobie nosząc, to co ziemskiego jest, miłuje. A tak bez miłości Bożej, człowiek niemoże być niebieski, ale iako insze rzeczy ziemski, a zatemże nie jest człowiekiem, ale radniey bestią. Iż tedy ten kształt Boży w sobie wszyscy z natury wyniszczony grzechem mamy, potrzeba tego było, abyśmy przez Zakon iako przez przystawę nad sobą postanowionego, ku tej powinności upominani byli. A czego byśmy przez się mieć niemogli, abyśmy tego u naszego Pana szukali, który ten kształt utracony nam przywracając, iako nas Zakon do miłości Bogu powinny z wierchu upomina: tak ią on w nas przez Ducha swego świętego wewnątrz wzbudza y sprawuje. Iż tedy nieleda powinność, ale wszystkich powinności naszych summa, jest nam dziś w Ewangelii świętej przed oczy położona, a zwłaszcza miłość Boga y bliźniego naszego: niechże nam nie ciężko będzie tak gruntownych rzeczy siebie uważać, a czasu małego na tych poważnych rzeczach, który na nieszczęsnych bez tępli-

mości trawimy, utracić, a nie utracić, ale owszem czas kupić. A to już za pomocą Bożą uczynimy, od początku rzecz zaczawszy.

Pierwsza część.

Słyszeliśmy w dzisiejszey Ewangelii, iako usłyszawszy Saryzeuszowie iż Pan Jezus usta zawarł Saduceuszom, zeszli się wespół. Obaczże moy Krześcianinie miły, dla czego się wespół zeszli, czyli dla tego, iż przedtym od niego przekonani częstokroć będąc, iuz się uznali y ł sobie przyszli? Nie przeto, ale aby zaś znowu nowy spór z nim zaczęli, a iż niemogli prawdą, tedy aby mu wżdy wielkością siłni byli. Bo obłudni ludzie acz prawdą przekonani w błędzie będą, w uporze iednak swym nigdy. Bo ie do uporu zawždy stroi mizerna zazdrość, a prawdy św. nienawiść, która ie zawždy w oczy kole a obłudę ich pokazuje. Bo patrzay moy namilszy bracie, nie bładci ie obszczepieński mierział, iako po sobie ci obłudnicy znać dawali, ale prawda. Bo gdyby ie błąd mierział, radnieyciby byli przeciwko sprosnyim błędom Saducey-skim, którzy nic o duszy, o Aniele, o zmartwychwstaniu nie wierzyli, walczyli, aniżeli przeciwko Panu, który to iasnie jeznawał, y tego nauczał. A toć iest iasny znak fałszywych a obłudnych nauczycielów. Bo acz takowi nawiętzych sprosności i rozpustności iacniuchno dopuścić mogą, samey iednak prawdzie u siebie nigdy miejsca nie dopuszczają, czego dzisiejszych czasów iasny masz przykład. Maią dziś pokóy

Żydowie, mają wszetecznicę, mają ludzie świata tego, Epikurowie, cudzołożnicy, nierządnicy, pisanicowie. A nie tylko pokory mają, ale y dostatek wszystkiego. Sama prawda tylko miejsca nie ma, sama nieznosna, sama ostatecznego wyforzenia godna jest, na którą ci wszyscy, prędko się wespół spiskawszy, iednostajnie y iednomyślnie walczą, a takżeć nie szczęście świętą prawdę od złego świata potyka.

Obaczmyż iuż postępki tej tragedii, którą między sobą Saryzeuszowie zszedszy się uknowali. Wystawili z pośredku siebie iednego doktora uczonego, obiecując to sobie, iż go miał nauką iwą do takowej trudności przywieść, żeby mu albo na pytanie nie umiał odpowiedzieć, albo się iako nieumiejetnie słowem potknąć, skądby go ludziom okazywać mogli, nie doktorem być statecznie w Zakonie Bożym ćwiczonym, ale człowiekiem lekkim y nieumiejetnym. Bo ⁵⁾ mizerni ludzie na to tylko patrzyli, iż się w szkole ich nie uczył, a tego wiedzieć niechcieli, iż to Bóg w nim sprawował, czego żaden z szkoły tej ziemskiej mieć nie może, ieśli tego sam mistrz z oney szkoły niebieskiej, Duch św. w nim nie sprawi. —

Ten tedy doktor przystąpiwszy do Pana, taką mu gadkę zadał: Mistrzu, które jest w Zakonie nawiętsze przykazanie? Potrzebna iście gadka (bo coż jest potrzebniejszego, iedno się o wole y przykazaniu Pańskiemu dowiadować), ale iakośmy słyszeli na zdradzie zadana, co y

⁵⁾ Nie iedno w rogatym bierecie albo szerokiej kapticy nauka być może.

te słowa iasnie świadczą. Bo patzay zowie ten doktor Pana Mistrzem, ale naukę iego za podeprzaną miał, którą iako kacerstką wespół z towarzyszami swemi prześladował. A temu pyta o wielkie roszkowanie, a mizerny człowiek y namnieyszego nie wypełnił. A więc to nie obluda, a więc to nie Judaszowska postawa, insze mówić a insze rozumieć? O wszechmogący Panie, coż dziś takowych Saryzeuszów na świecie. Toć y czasów dzisiejszych z tym Saryzeuszem ci czynią, którzy częstokroć Pana Krystusa w uściech mają y słowem się świętemi iego przechwalaia, onego iedynym mistrzem od Boga być danym zeznawiaia, ale iednak naukę świętą iego prawdziwą kaceruią, a ludzkie wymysły, nad słowo święte iego przekładaia. W tenże poczet y ci mają być policzeni, którzy Boga częstokroć Vicem zową, Vicze nasz często mówią y śpiewaia, ale się go złemi a nieprzystoynymi sprawami swymi przą, a na większą iego zelżywość kwoli nieprzyjacielowi iego szatanowi rozpustnie a swowolnie nie inaczej iakoby nigdy o Bogu nie słyszeli, żywą. Na takie obludniki narzeką Pan u Proroka, mówiąc: Jeśli ja Panem iestem, a gdzież bojaźń? Jeśli Vicem, a gdzież miłość? A w on dzień ostatni iesli się nie uznaia, będzie im rzeczono: Nie znam was, idźcieśz prześleci do ognia wiecznego.

Alle iakimkolwiek umysłem ta gadka iest zadana, temu doktorowi na pohanbienie, a nam ludziom krześciańskim ku osobliwej nauce y pociesze iest zadana. Co iż widział nasz miły Pan, przeto niedbając nic na obludę iego, tak

mu odpowiedzieć raczył: Miłuy Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiew duszy twey, ze wszystkich sił twych. To iest pierwsze a najwiętsze przykazanie. A drugie podobne iest temu: Miłuy bliźniego swego iako samego siebie. W tym dwoygu rozkazaniu należy wszyteł Zakon y Prorocy. Obaczże Krześcianinie miły, wielką gotowość naszego Pana odpowiadania, na rzeczy te, które naprzedniey należą ku powinnościom naszym krześciańskim, a służącym ku zbawieniu naszemu. Pytał doktor o iednym najwiętszym przykazaniu, Pan dwoie pokazał, a oboie wielkie y wszyteł Zakon y Proroki w sobie zawięzuiące, a iedno z drugiego płynące. Pierwsze Pan wziął z piątych ksiąg Mojżeszowych z Kapituły szostey, które patrzy do pierwszej tablice przykazania Bożego. Drugie wyjął z ksiąg Mojżeszowych trzecich z rozdziału 19., które wzgląd ma na drugą tablicę Zakonu Mojżeszowego. A tak miłościwy Pan nietylko na pytanie nieprzyiacielskie odpowiedział, a sławy swey, którą żli ludzie zagrześć chcieli, mądrą odpowiedzią swą poprawił: ale też tych mizernych obludników obludy dotknął, a czym go oni pokonać chcieli, tym ie on przemógł y przewycięzył. Bo jeśli to iest wielkie w Zakonie rozkazanie, co Pan powiedział, miłować Boga ze wszystkiego serca, a bliźniego swego iako siebie samego, czego iednak y żli ludzie zaprzecć nie mogli: tedyć oni ieszcze y małego nie pełnili, a od wielkiego dalecy byli, zwłaszcza iż miłość Boga nie w sercu ale na igrzysku mieli, o miłości bliźniego

ani słychali. Przetoż takie samolowki (zazdrość miasto miłości bliźniego swego w sercu nosząc) iakoby Pana ulowić mogli, stawiali. Tuć się dopiero serce złym hipokrytą krajało, tuć te ona ich zwykła zazdrość w sumieniu ich zaślepionem trapiła. Przetoż niemogąc się prawdzie sprzeciwić, o tego śmierci pomyślili. A toć jest złym ostatnia ucieczka, gdy prawdy przemoc niemoga, owszem gdy od prawdy przemożeni leżą, do zwykłego się tyranstwa swego uciekać, a mocą przeciwko prawdzie walczyć.

Alle iż Zakon darmo nic nie mówi ani rozkazuje a temu iż nie jednemu ale wszystkim mówi, puściwszy obłudniki na stronę, obroćże my Krześcianinie miły oczy swe do tego wielkiego a pierwszego przykazania Bożego, bo wielka rzecz, wielkiej pilności a statecznego uważania potrzebuie. Na toś się my Krześcianinie miły urodził, abyś wolał y przykazanie Pana twego y powinność twoją na cię od niego włożoną wiedział, a wiedząc onę pilnie pełnił. Otoż tu w tym przykazaniu iasnie a żrzetelnie opisaną masz wolą Pana Boga twego y powinność twoją, które przykazanie iako jest największe y napierwsze: takci napierwszą y największą powinność twoją, z którey insze idą y płyną, kładzie przed oczy twoie. A ta jest, abyś miłował Pana Boga twego; to grunt, to fundament, to wszelkiej pobożności początek y koniec. Tego niewiedzieć jest nie człowiekiem, ale niemą bestią być a Boga nie znać. Tego nie czynić, jest y Bogu y sobie nieużytecznym być. Słuchay bowiem, iako nie tylko tu na tym

miejsce, które Pan przyprowadzi, ale y na inszym Bóg od ciebie iako pewny dług wyciąga, a od ciebie się go upomina, mówiąc: I czego inszego Pan prosi u ciebie: iedno abyś się bał Pana Boga twego, a iżebyś chodził we wszystkich drogach iego, abyś go miłował, y abyś służył Panu Bogu twemu we wszystkich sercu twoim, y we wszystkiey duszy twoiey.

A gdyż to pewna a ista rzecz jest, że miłości chce od ciebie Pan Bog twoy Krześcianinie miły, uważże sobie náprzód, iakowey miłości od ciebie chce. Náprzód iż jest Duchem szczyrym, chce miłości nie takiej, któraby w uścich na języku siedziała, nie takiej któraby się tylko zwierchu pokazywała, ale takiej, któraby w sercu głęboko będąc, z serca uprzejmego pochodziła, któraby nie tylko zwierchnia, ale y szczyrze duchowna była, tak iż choćbyś w ciele był, choć y okrom ciała, iakowi są Duchowie niebiescy, abyś zamżdy miłował Pana Boga twego. Ktemu iż jest Pan Bog twoy Bog ieden a towarzysza nie ma, a tyś, y co iedno w tobie jest, wszystko iego jest, chce abyś w nim samym ufał, y nadzieję wszelką, strzegąc się cudzych Bogów, pokładał. Chce tedy abyś go miłował nie połowicą serca, nie połowicą dusze, ale zupełnem a całem sercem; nie chce abyś część serca twego na miłość świata, część na miłość pieniędzy, albo iakich inszych rzeczy przypłaniał, ale abyś zupełne serce twe na miłość onego samego obracał. Słuchayże daley iż Pan Bog twoy jest nawyższy y nader dobry, a nawyższe dobro, przeto chce abyś go nade-

wszystki rzeczy a nawet y nad siebie samego miłował, y onego samego nad wszystkie inſze rzeczy w miłości przekładał. Dla niego y dla miłości iego, wszystkiego co masz, a nawet y zdrowia własnego utracić nie litował. Krótko mówiąc: chce aby miłość Pana Boga twego przeszła wszystkie naturę twoję, opanowała y przewyciężyła wszystkie wole, umysł y siły twoje. To jest, aby myśli twe o nim we dnie y w nocy były, usta o nim mówiły y śpiewały, wola twoja wszystka, aby wole y jego świętey poddana na wſzem będąc, w nim się szczyrze rosfoszowała, a nic rosfoszniejszego y miłszego nadeń nie miała, siły twe wszystkie, aby tu wykonaniu wole y jego św. powolne, prętkie y chutkie zawždy były. A nakoniec nie tylko wyprzec ale y myślą ogarnąć niemoże nigdy człowiek, iakiey tu szczyrey, zupełney a doskonałey miłości w tym przypkazaniu Pan Bog twoy od ciebie chce. A tak tedy muszą tu odstąpić na stronę obludnicy, którzy się do niego uſty przybliżają, a sercem dalecy są od niego, którzy miłość iego z wierzchu zmyślają, a serce nienawiści pełne przeciwko niemu y wole y jego świętey mają. O tych Prorok tak napisał: Umiłowali go uſty swymi, ale językiem swym kłamali iemu. Także y ci mieysca tu nie mają, którzy serca swe rozdwoiwszy, częścią Boga a częścią ten mizerny świat y obludy niſzemne iego miłują. W tymże poczie y ci chodzą, którzy część zywota swego, a zwłaszcza młodość na miłości świata trawia, a część drugą już dla starości nieſposobną dopiero na miłość

iego obracają. Owi już imienia nie tylko Prześcianskiego, ale i człowieka niegodni, którzy dawno miłość Bożą w sercu swoim miłością tego świata do końca zadusili.

Słyszaleś mój Krześcianinie młoty, iakiej miłości Pan Bog twoy od ciebie chce, słuchayże czemu iey od ciebie chce, y iakoś mu ią ty słusznie a sprawiedliwie powinien. Bo nie wy- ciąga iey na tobie iako tyran, któryby do ciebie prawa żadnego nie miał: ale iako Pan, Ociec y dobrodziey twoy. Albowiem (iako pismo św. świadczy) ten cię kupił, ten cię uczynił y narodził cię. Ma tedy na cię prawo względem stworzenia iż cię stworzył. Ma względem odkupienia, iż cię w grzech zaprzedanego drogą krwi Syna swego odkupił. Ma względem opatrowania, iż cię nędznika opatruię, y pieczę zamżydy o tobie y o potrzebach twoich ma: w nim żywiesz, w nim się ruszasz, w nim jesteś coś jest, iego y od niego jesteś. Słusznie go tedy nie tylko zgola miłować, ale y nad się miłować masz. Godzien Ociec miłości od syna, iż mu żywot dał y na świat go wypuścił. Godzien Pan miłości od sługi, iż mu dobrze czyni. Godzien zwycięzca miłości od niemolnika, iż go z ręki nieprzypiacielskiej y z więzienia iego wyrwie. A niema być godzien miłości ten dobrotliwy Ociec nasz, od którego dusze y ciała mamy? Który nam dwoiako jest Opcem, stworzywszy nas, abychmy byli, y odrodziwszy nas słowem swoim świętem, abychmy żywotem wiecznym żyli. Niema być godzien miłości Pan nasz, który nam dobre czyni, y

Którego dobrocią żywiemy? Alema być godzien miłości zwycięzca nasz, który nas z ręki szatańskiego śmiercią Syna swego wyrwał y wywobodził, a synami swemi z niewolników y dziedzicami z zaprzędanych a z wyrzeczonych żywota wiecznego uczynił? Niedaw tego Boże. Miłujemy to co nie jest albo się zda być dobrem, a choć jest to co może być nazwane dobrem, wszakoż nie jest doskonałem i nawyższem dobrym: czemużbychmy niemieli miłować Boga, który jest nawyższe bez wszelakiego niedostatku dobre? Miłujemy to co jest pięknego y ślicznego, czemużbychmy Boga miłować niemieli, nad którego nic piękniejszego i ślicznieszego? od którego insze rzeczy śliczność biorą, na którego śliczność anieli patrzeć żądają, na którego patrzeć jest nawyższe szczyście, nie tylko nam nędznym, a tą gliną mizernego ciała obciążonym, ale y aniołom, nad które po Bogu niemoże być nic ślicznieszego.

Nuż, iżaz w Bogu niemasz takowych rzeczy, któreby nas do uprzejmey a gorącey miłości iego pobudzić, a serca naszego prawie zniewolić mogły? Podobne (iało powiadaia) podobne rado widzi y miłuje. Iakoż tedy człowiek Boga miłować nie ma, który z strony zacniejszey, to jest dusze, na kształt i na wyobrażenie Boże jest stworzon, i iżby podobieństwo tem znaczniejsze było, Bog stał się człowiekiem, na wśzem okrom tylko grzechu podobnym iemu. Stanowi zacnemu nie może żadna rzecz więcey zjednać u ludzi miłości, iedno ludzkość a łaskawość iego: a u nas temu Panu wielka ludzkość a niesłychana łaskawość iego niema

zjednać miłości, który nam wszystkie występki nasze odpuścił y przeprzał, a ony drogą krwią Syna swego oczyścił. Miłość u ludzi iedna miłość: a Pan Bóg nasz niemiałby sobie iednać u nas miłości? Który iako nas pierwey umiłował a miłością uprzedził, tak ieszcze y dziś używając nam potrzeb naszych miłością nas swą zawżdy uprzedzać raczy. Nawet dobrodzieystwo tak ważne iest, iż nietylko ludzie, ale też y nieme bestye zniewolić sobie miłością może. A nasby ieszcze Pan Bóg nasz zniewolić sobie niemiał, którego dobrodzieystwa przeciw nam tak wielkie są, iż ich człowiek nietylko wymowić ale y rozumem ogarnąć niemoże? Bo nam tu wielkie dobrodzieystwa daie, a większe w onym żywocie wiecznym obiecuie y gotuie. Krotko rzecz zamykając: By tego wszystkiego co się tu przypominało nie było, taby nas sama rzecz ku miłości naszego Pana pobudzić miała: Iż Pana Boga miłować, iest najwyższe szczęście nasze, bo przez miłość połączył sobie Bóg stworzenie rozumne, aby miłością do niego prawie przylgnąwszy, z niego nieiakim sposobem przez miłość szczęśliwości wieczney dobro czerpało, a radość wieczną otrzymało. Otoż masz Krześcianinie miły, iako miłować Boga iest rzecz y słuszną y sprawiedliwą y pożyteczną, z której się wyłamować, iest świętokrąpcą y nad przyrodzenie zaślepionym być a wiecznie chcieć zginąć.

Druga część.

Tuż zatym obaczmy y drugie przypazanie, które iest o miłości bliźniego naszego. Bo po-

wiedziawszy Pan, abyśmy miłowali Pana Boga ze wszystkiego serca naszego, dołożył też y miłości bliźniego naszego, mówiąc; **A** bliźniego twego iako sam siebie. **To** rozkazanie nazwał miłościwy Pan wtórym, zwłaszcza względem onego pierwszego. Bo naprzód Pana Boga mamy miłować, a potem bliźniego naszego; owsem iż z onego pierwszego o miłości Bożej, idzie to wtóre o miłości bliźniego, niemożemy bliźniego żadną miarą miłować, ieśliże Boga pierwey miłować nie będziemy. Żowie ie też ieszcze Pan podobnem pierwszemu, nie przeto żebyśmy tak równie na wszem mieli miłować bliźniego iako Boga: ale dla tego częścią, iż iako w onem pierwszym iest nam rozkazana miłość Boga, szczyra a nie obludna, takąż i w tem wtorem miłość bliźniego naszego iest nam zalecona. Ktemu iako miłość Boga zawiezuie w sobie to wszystko, cośmy powinni Panu Bogu, tak y ta miłość bliźniego naszego, zamysła w sobie to wszystko, cośmy powinni bliźniemu naszemu. Albowiem iako ten który miłuje Pana Boga, snadnie tego strzeże, czego zakazuje pierwsza tablica należąca ku Bogu: tak y ten który miłuje bliźniego swego, będzie miał to na pieczy czego zakazuje wtora tablica należąca ku bliźniemu. Nie będzie zabijał, nie będzie kradł, nie będzie cudzołożył, nie będzie fałszywie świadczył, nie będzie bliźniego swego żadney rzeczy nieprzystojnie pożądał. **Toc** tym względem to wtóre rozkazanie iest nazwane podobne pierwszemu.

Sluchayże iuż iako masz miłować bliźniego

swego, rozkazuje Pan, aby tak iako siebie sa-
 mego. A gdy wspomina bliźniego, rozumie
 (iako indziej wyklada się sam Pan) nie tylko
 przyjaciela ale y nieprzyjaciela. Co iście rzecz
 trudna jest temu mizernemu ciału naszemu, tak
 miłować nieprzyjaciela iako samego siebie. A
 coby to było miłować bliźniego iako siebie sa-
 mego, tu już wykladać nie potrzeba. Każdy
 tu w tej rzeczy sam sobie kazyndzieią być
 może, a od siebie samego nauczyć się ma, iako
 też i bliźniego swego ma miłować. Bo Pan
 indziej powiada: Co tobie niemilo, drugiemu
 nie czyn. A cobyś ty chciał aby tobie czyniono,
 to też ty inszym czyn. Ale rzeczesz: Jeśli mam
 miłować bliźniego swego, a iakoż ono wypełnię
 co mi w pierwszym rozkazano, abym Boga ze
 wszystkiego serca miłował. Jeśli ze wszystkiego
 serca, a coż zostanie miłości bliźniemu, to go
 nie będę z serca miłował? Ale ty wiedz Krze-
 ścianinie miły, iż miłując bliźniego swego,
 którego Bóg twój miłuje y dobrze mu czyni,
 miłujesz w nim Pana Boga twego. Bo miłość
 bliźniego jest znak, a co większego, jest owoc
 miłości Bóżej. Dam na przykład: Uczciwy
 małżonek chce tego po uczciwej małżonce swej,
 aby go z serca zupełnego miłowała, a przy
 nim żadnego inszego, wszakoż iednak nie wy-
 stąpi przeciwko tej miłości uczciwa małżonka,
 gdy y dziateczki tego miłować będzie; owszem
 gdyby ich nie miłowała, znałby dawała, że y
 męża swego nie miłuje. Także rozumiey i o
 miłości bliźniego twego, iż miłując bliźniego,
 miłujesz samego Pana Boga w nim. Owszem

gdybys bliźniego nie miłował, znać byś dawał
 że Pana Boga nie miłujesz, gdyż zupełność
 miłości Bożej jest miłość bliźniego twoiego.
 Przeto pięknie mówi Jan św.: Jesliby kto
 mówił iż Boga miłuje a brata by swego w
 nienawiści miał, kłamca jest. Wszakóż to pa-
 miętać masz, żeby ta miłość opaś nie szła, to
 jest, żebyś nie pierwey bliźniego a potym Boga,
 nie więcej bliźniego a mniej Boga miłował.
 Ale żebyś Boga y pierwey y nadewszystko, a
 potym dla Boga bliźniego miłował. A iako
 bliźniego dla Boga masz miłować, tak zasie
 Boga dla bliźniego, gdzieby cię od niego y
 od miłości iego odwodził, opuszczając nie masz;
 owszem tego opuścić, a przy owym zostać
 mocnie masz. Bo powiedział Pan: Jeśli kto
 więcej miłuje oycę i matkę, a niżli mnie, nie
 jest mnie godzien.

Obaczże ieszcze. Przecz y dla czego ta-
 kowa miłość bliźnich naszymi chciał dobrotliwy
 Ociec, aby między nami zachowana była. Przy-
 czyny tego wielkie są. Pierwsza jest wielka
 miłość Boga Oycę naszego ku dziateczkom
 swoim. Bo iako Ociec, który miłuje syny swe,
 ni o co więcej się nie stara iedno o to, iakoby
 synowie iego na wszem podobni byli cnotliwym
 obyczajom oycowskim, przez ktoreby wyświad-
 czali, że są prawdziwymi synami iego: tak y
 dobrotliwy Ociec niebieski, iż jest szczyra miłość,
 nie inzego nie chce po nas, iedno żebychmy też
 i my miłością pałając przeciwko wszystkim,
 przyrodzenie dobrotliwe iego w sobie wyrażali,
 który miłuje y złe y dobre, słońcem swem

świeci złym y dobrym. Przeto indzie ten miłościwy Pan zalecając nam na wszem miłościwie ku ludziom ubogim y potrzebnym, tak dokłada mówiąc: Abyście synami byli Boga Ojca waszego. Iż tedy miłość nieiało nas podobnymi czyni Ojcu naszemu niebieskiemu, nie przystoyniejszego, iedno abychmy się społecznie miłowali, a iż synmi Bożymi iestesmy, światectwo o sobie dawali.

Ktemu miłość bliźniego naszego chce mieć dobrotliwy Ociec między nami, iż z chęci Ojcowskiej swojej ku nam, niczego nam inszego nie życzy, iedno aby się nam co nalepiey na wszystkim pomodziło, tak tu w tym doczesnym żywocie, iako y w onym wiecznym. Iż tedy ku zachowaniu wszystkiego dobrego między ludźmi, niemasz inszey rzeczy skuteczniejszey, iako miłość, iasnie się pokazuje. Bo gdzie miłość, tam wszystko dobre być musi; nie będzie tam już chytrości, nie będzie oszukania, nie będzie złodzieystwa, nie będzie zabijania, nie będzie zazdrości, nie będzie złego na cudze rzeczy oka. Iasnie tedy widzimy, iż miłościwy Pan miłość nam społeczną rozkazać raczył, nie dla siebie tak dalece, iako własnie dla społecznego dobrego naszego, życząc nam wszystkiego dobrego, bychmy iedno (ach niestetyż) swemu dobremu rozumieć chcieli. Bo gdyby i dziś między nami była ta miłość bliźniego, ktorą nam tu Bog rozkazuje, nie mielibychmy między sobą takowey niesprawiedliwości, takowego ubogich ludzi trapienia, takich chytrości a oszukawania ieden drugiego, takowych mordów niesłychanych, na

prawdą przekonany być może, upor iednak ich nigdy przewyciężon być niemoże, który w obłudnikach zawżdy mnoży zazdrość a nienawiść prawdy, która y obłudę ich okazuje y łakomstwo odkrywa. A iż takowi acz się sami nie zgadzają, pod tytułem iednak Kościoła świętego przeciwko Kościołowi walczą. Drugie y to pamiętaj: Iż ludzie obłudni zwykli Pana zwać Mistrzem y Nauczycielem, do którego się iednak nauki znać niechcą, owszem ią przesładują. A iż takowych dziś pełno, którzy Boga zową Oycem, ale tego co przystoi synom nie działają, a tak się go uczynkami przą, choć się do niego usty znają. Trzecie jeszcze sobie pilnie uważ, iż powinność twoja jest, Pana Boga z zupełnego a całego serca miłować, którą miłość powinniśmy iemu, że jest Bogiem naszym i Panem. A co większego, jest Oycem nie zgola ale dwakroć, zwłaszcza względem stworzenia y względem odrodzenia naszego. A ktemu, że nas do tej miłości takowemi przyczynami pobudza, iż takowy któryby go nie miłował, radnieyby kamieniem a niżli człowiekiem być musiał. Czwarte masz pamiętać, żeśmy też y bliźniego naszego powinni miłować iako sami siebie, zwłaszcza iż przez to chce w nas Pan Bóg dzień ode dnia kształt on utracony odnawiać, a sobie nieiako podobnymi czynić, a nawet y wszystko dobre między nami zachować. A ktemu żeśmy to powinni, częścią iż iednego Ojca Adama y iedną matkę Ewę, tak y iednego Boga Ojca y iednego Pana, iedną wiarę y ieden krzest mamy. —

Panie Boże wszechmogący, któryś nas pierwey gdychmy nieprzypielmi twoimi byli, miłością oną prawie Oycowską a niesłychaną umiłować, a z téy miłości ratunekś upadlemu stworzeniu twoiemu podać raczył: raczysz też y w nas takową miłość iakiey po nas chcesz, y iaką nam rozkazuiesz wzbudzić, abychmy ciebie miłuiącego nas uprzymie miłowali, a z téy miłości żywot święty, nas synów twoich godny, a tobie miły na tym świecie wiedli, a insze sprawami naszymi świętymi ku miłości y ku chwale twoiey świętey pobudzali, a tak ciebie społecznie na wieczne czasy chwalili, iako Boga świętego y chwalebnego na wieki wieków, Amen.

III. Ustawa dla Protestantów.

Dwa razy zaczęto już ewangelictwo w Austryi rozszerzać a jemu trwały pobyt zapewnić: najprzód czynił to Hus a potem Luter. Pierwszego spalono na stosie w Kostnicach a po nim wytępiono niemal całe jego dzieło. A chociaż reformacya Lutra w Austryi iak ogromne robiła postępy, że szlachta niemal całkiem, a reszta ludności zgoła do trzech części odnowioną naukę przyjęła, a chociaż cesarz Maksymilian sam przyznał „że zdaniami“, które był Luter przybił na zamkowym kościele Wittenbergskim „nie można pogardzać, owszem żeby

tego mnicha jeszcze było potrzeba“: to udało się przecie później jezuitom, ten młody szczep czystej nauki chytrą, podstępami i gwałtem wykorzenić i na wzroście powstrzymać.

Lecz mimo owych strasznych środków, jakie cesarz Ferdynand II. podejmował dla wytępienia ewangelictwa, mimo straszliwych cierpień i spustoszeń trzydziestoletniej wojny; mimo przymusu zniewalającego ewangelików do opuszczenia ojczyzny, mimo zabierania im dóbr i majątku, mimo podawania ich do więzień i na śmierć; mimo to, że ewangelickie pisma i książki ogniem palono, ewangelickie kościoły taranami i działami burzono, a mężów, żony i dzieci różnem katowaniem do rzymsko-katolickich kościołów na spowiedź napędzano i przymuszano — mimo to — powiadam — odniosło przecie ewangelictwo i w krajach Austrii świetne i sławne zwycięstwo na znak niby, że wielkie sprawy ducha, które ku prawdziwemu dobru i pożytkowi ludzkiego pokolenia służą, w prawdzie do czasu powstrzymać się dadzą, ale ich żadnym sposobem na zawsze wygubić nie można. Prześladowaniem wzmocnione, powstało ewangelictwo z wszystkich tych ucisków do nowego życia, skoro wspaniałomyślny cesarz Józef II., oświecony światłem nowego swobodniejszego czasu, wyrzekł ono wielkie zbawienne słowo: „znoszenie się wzajemne i wolność sumienia.“ —

Po długiem i tęskliwem oczekiwaniu nadszedł i dla protestantów Austryi dzień pocieszny. Mocą cesarskiego dekretu z dnia 8go a tymczasowego rozporządzenia ministerstwa z dnia 9. Kwietnia 1861 r. zapewniono i onym takie swobody religijne, jakich współbracia ich we Węgrzech i w Siedmiogrodzie już od stu lat używają.

Wyciąg

z patentu cesarskiego, wydanego dnia 8. Kwietnia 1861 r. dla ewangelików augsburgskiego i helweckiego wyznania w krajach niemieckich i słowiańskich Austryi, a mianowicie: w Rakusach, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie. Gorycyi, Gradzisce i Istrii, w mieście Tryescie i jego okręgu, w Tyrolu, Czechach, Morawie, Ślązku, Galicyi i Bukowinie.

§. 1. Ewangelicy wyznania augsburgskiego i helweckiego mają prawo kościelne sprawy swoje samodzielnie urządzać, onemi zarządzać i kierować.

§ 2. Zuppełna wolność wyznania ewangelickiego i prawo wykonywania publicznego wspólnego nabożeństwa są im na wieczne czasy zabezpieczone, i ustają wszystkie dotychczasowe ograniczenia pod względem założenia kościołów z wieżami i dzwonami lub bez takowych, jako też pod

względem obchodzenia wszelkich religijnych uroczystości, ich wyznaniu przyzwoitych. Nie zabrania się im także sprawozdania i używania książek ewangelicko-religijnych i teologicznych, mianowicie pisma świętego lub pism wyznania.

§ 3. Zastępstwo i zarząd ewangelickiego kościoła tak augsb. jak helw. wyznania dzieli się na cztery stopnie, któremi są
zbór (gmina miejscowa),
seniorat (gmima okręgowa),
superintendentura (gmina krajowa) i
ogólne zgromadzenie chrześcian ewangelickich jednego lub drugiego wyznania.

§ 4. Członkami zarządu kościelnego są:

- A) dla zboru: 1. presbyterium, 2. większe zastępstwo zboru;
- B) dla senioratu: 1. senior, 2. zgromadzenie okręgowe;
- C) dla superintendentury: 1. superintendent, 2. zgromadzenie superintendencyjalne;
- D) dla ogółu wszystkich superintendentur:
 - 1. c. k. ewangelicka wyższa rada kościelna,
 - 2. synod jeneralny.

§ 5. Każdy zbór zarządza swojemi sprawami kościelnymi, naukowemi i dobroczynnemi, jako też i zakładami i funduszami, przez prawnych zastępców swoich.

§ 6. Ewangelicy obu wyznań, wybierają sobie sami swoich starowników dusz, seniorów, superintendentów i kuratorów.

§. 7. Wybrany na superintendenta potrzebuje monarszego potwierdzenia.

§. 8. Dotychczasowe konsystorye ewangelickie obu wyznań we Wiedniu, prowadzić będą odtąd nazwę „c. k. ewangelicka wyższa rada kościelna“ i mają siedzisko swoje we Wiedniu. Prezydujący i radcy wyższej rady kościelnej będą przez Najj. Pana mianowani.

§. 9. Ustawy kościelne przez synod jeneralny uchwalone muszą mieć dla użyskania mocy prawa, monarsze potwierdzenie.

§. 10. Dla przeprowadzenia wydanych przez władze kościelne rozporządzeń, i dla ściągnięcia należących się służom i urzędnikom kościoła i szkoły dochodów i opłat, żądać można obrony i pomocy władz świeckich.

§. 11. Wolno jest ewangelikom z przestrzeganiem prawnych przepisów w każdym miejscu według własnego zdania szkoły zakładać, nauczycieli i profesorów powołać i ustanawiać, jako też objętość i metodę nauki religijnej oznaczać.

Nauki w świeckich przedmiotach wolno szkołom ewangelickim podług powszechnego ustawodawstwa naukowego udzielać, atoli z zupełnem zachowaniem stanowiska konfesyjonalnego.

§. 12. Bliższe urządzenie szkół ewangelickich ze stanowiska kościelnego pozostawia się ustawodawstwu kościelnemu.

§. 18. Ewangelickie zbory mają prawo do nabywania własności.

§. 19. Zabezpiecza się im posiadanie i używanie zakładów, fundacyj i funduszków, ustanowionych dla celów kościelnych, naukowych i dobroczynnych.

Fundacye dla ewangelickich kościołów, szkół i zakładów dobroczynnych nie mają być inaczej jak tylko według przeznaczenia używane.

§. 20. Ewangelicy otrzymają na opłacenie swych potrzeb kościelnych roczne zapomogi ze skarbu państwa.

§. 21. Do ewangelickich zakładów naukowych przez rząd założonych mogą tylko wyznawcy ewangeliccy powołani być.

§. 22. Ewangelikom jest wolno bez przeszkody zwiedzać zakłady naukowe ewangelickie za granicą z przestrzeganiem przepisów prawnie istniejących.

§. 23. Dla wsparcia swych spraw kościelnych i naukowych wolno jest ewangelikom, z zachowaniem przepisów prawnych, zawiązywać w kraju towarzystwa, i wchodzić w styczności z podobnemi ewangelickimi towarzystwami za granicą.

§. 24. Wszelkie w niniejszym patencie wyraźnie nie wytknięte sprawy, dotyczące się stanowiska ewangelików tak wyznania augsburgskiego jak helweckiego w krajach na wstępie wymienionych, sprawowane być mają wedle zasady, zabezpieczonej wszelkim prawnie uznanym towarzystwom ko-

ścielnym i religijnym, a wszystkie rozporządzenia i przepisy, z tą zasadą i powyższymi postanowieniami w sprzeczności będące, mają być natychmiast lub później za upadłe uważane i zniesione.

§. 25. Przeciwnie zaś przy wykonaniu niniejszych postanowień nie mają być naruszone prawa majestatu, ani się też nie ma przez to ubliżyć uznanem prawom innego kościoła lub wyznania.

Ustawa dla protestantów z dnia 8. Kwietnia wzbudziła zapewne u wszystkich radosne uczucia, którzy dla spraw ewangelickiego kościoła choć cokolwiek życzliwości i przyjaźni w sercu posiadają. Przez nią w nowy zawód wstąpiliśmy. Nadszedł dzień, którego się słowo Pańskie wypełniło: „Oto idą dni (mówi Pan) a przywrócę więźnie ludu swego Izraelskiego i Judskiego i przyprowadzę je do ziemi, którąm był dał ojcom ich i posiedzą ją. Stanie się bowiem dnia onego, iż skruszę jarzmo jego z szyi twojej, a związki twoje potargam, i nie będą go więcej cudzoziemcy w niewolą podbijać.“ Jer. 30. 3. 8. Dziś możemy mówić, że się słowo Pańskie wypełniło, i możemy wesoło wołać do wszystkiej współbraci naszej w wierze: Pan uczynił wielkie miłosierdzie nad nami! W prawdzie jeszcze wiele szczątków starodawnych ucisków naokoło nas się znajduje,

lecz Pan i te skruszy i rozproszy. Kiedy Izrael wstępował z puszczy do ziemi chanaaneyjskiej, kiedy powracał z niewoli do krainy swojej, nie mógł zarazem usiąść do stołu zgotowanego, lecz musiał wprzód różne przeszkody pokonać i trudności zwyciężyć. Tak stoją rzeczy i u nas. I naszemu kościołowi pozostawa jeszcze niejedna praca do wykonania; lecz jeżeli tę pracę podejmować będzie w imieniu Pańskiem, na gruncie ewangelii i w duchu głowy i stanowiciela kościoła ewangelickiego: to też spodziewać się należy, że się kościół nasz stanie ziemią Chanaan, w mleko i miód opływająca. Wspominając o tej przyszłości, nie można nie przypomnieć onych wesołych podobieństw Psalmisty i proroka Zacharyusza mówiącego o żywych wodach i strumieniach wód, nad któremi się zielone drzewa mile krzewią. Dałby Bóg, aby kościół nasz był wodą żywą, my zaś byśmy byli drzewami, któreby owoc wydały do żywota wiecznego. —

IV. Słowo o szkołach.

Pomiędzy zakładami, które na lud i kraj wpływają, nader ważne miejsce zajmują szkoły ludowe; o nich więc kilka uwag napomknąć nie od rzeczy sędzę. Lecz jeżeli wszystkie narody nad szkołami na-

leżycie zastanowić się powinny, ewangelicy przede wszystkim wszelkich sił dołożyć muszą, aby ich szkoły odpowiadały duchowi czasu i potrzebom ich religii. Ewangelicy słazcy pojęli od dawna ważność tej sprawy i pozakładali w zborach swoich liczne szkoły ludowe mimo różnych przeszkód, które im do niedawna stawiano. Dziś stan rzeczy znacznie się zmienił, ewangelicy nabyli wolności, nie tylko do swobodnego zakładania lecz także do samodzielnego urządzania szkół swoich. Dla tego świętą jest dla nas powinnością, abyśmy wszyscy, którzy szkoły znamy, podawali środki, aby się one naturalnie i według potrzeb czasu rozwijać i celowi swemu odpowiadać mogły. Powinność ta w naszych czasach jest tem większa, gdyż uzyskaliśmy prawa i swobody, które koniecznie większego rozwoju pożytecznych wiadomości i postępu duchowego wymagają.

Szkoła, jako zakład mający rozum człowieka oświecić, a serce uszlachetnić, powinna mieścić w sobie wszystko, coby do tego celu zmierzało. Cel ten jak życie człowieka objąć winien trzy zakresy. Jak bowiem człowiek jest najprzód członkiem rodziny, dalej państwa, w reszcie całej ludzkości, tak każda szkoła powinna być w sobie zupełną całością, któraby młodzież z niej wychodzącą tak usposobiła, iżby według swego stanu poznała swe obowiązki do rodziny, państwa i całej ludzkości. We-

dług takiego pojęcia zadanie szkoły jest bardzo trudnem; jednakobyśmy się mylili, gdybyśmy dla tego utrzymywali, że jest niepodobnem i niemożnem. Jeżeli bowiem za prawdę uznamy, iż szkoła ma oświecić i uszlachetnić człowieka, a tem samem uzdolnić go do życia społecznego, przypuścić musimy, że posiada wszelkie środki, aby tego dokazała. Cóż więc w sobie mieć powinna? Jako zakład kształcący, uszlachetniający i do życia społecznego sposobiący, winna wzbudzać i rozwijać władze tak umysłowe jak uczuciowe, czyli kształcić głowę i serce; dalej gładzić i nagiąć ciało tak, iżby jako nieodstępny towarzysz ducha było dla niego narzędziem, któreby mu nie tylko w niczem nie przeszkadzało, ale wszędzie pomagało; wreszcie nadać tym siłom duchowym i cielesnym taki kierunek, iżby dążyły ku dobru społecznemu. W ten sposób pielęgnując i rozwijając to, co jest w człowieku najświętszem; niwecząc i potępiając wszelkie nadużycia, które godności jego ubliżają: wzbudzi w człowieku prawdziwą wolność, opartą na godności ludzkiej, a oswobodzoną od wszelkiej namiętności, zrobi go prawdziwie moralnym, który szukając swego dobra, będzie tem samem pomnażał i dobra drugiego; słowem, ukształci w nim dobrego ojca, obywatela i człowieka. W ten sposób będzie szkoła prawdziwą i niezachwianą podstawą życia domowego i społecznego. Dla

tego możność zadosyć uczynienia tak ważnemu zadaniu polegać zawsze będzie na dwóch rzeczach: Na dobrem urządzeniu szkoły i na zdatności i gorliwości nauczyciela; gdzie brakuje jednej z tych podstaw, tam nie się nie uda. Niech będzie szkoła jak najlepiej urządzona i we wszystko zaopatrzona, a nie ma dobrego nauczyciela, upaść musi; jak z drugiej strony niech będzie najlepszy nauczyciel, ale w szkole na tysiączne spotyka przeszkody, choć uzna świat jego pilność i zabiegi, nie dojdzie do swego celu, lecz straciwszy swoje siły, w końcu sam upadnie.

Oto jest źródło wszystkich narzekania na szkoły; usuńmy je, a skargi ustaną. Jeżeli szczerze o to starać się będziemy, pewnie do celu dojdziemy. Zadanie szkoły jest nader wielkie i nader ważne; dla tego też zabiegi temu odpowiadać powinny. Oszczędzajmy w czem innem, ale gdzie idzie o dobro szkoły i nagrodę nauczyciela, tam bądźmy szczodremi.

Po tych ogólnych uwagach, rozbierzemy dwa pytania: w jakim wieku do szkoły dzieci uczyszcząć i w jakim języku wszelkie nauki wykładane być powinny.

Doświadczenie nas uczy, że dzieci po skończonym 6tym roku mają dosyć sił cielesnych i duchowych, aby się nauką zająć mogły. Ztąd każdy uzna roztropność prawa, aby dzieci od skończonego 6go roku musiały do szkoły wstąpić. Jak długo zaś w

niej pozostać winny, z następujących uwag się pokaze.

Jak wszystko, co jest młode, wymaga troskliwej opieki, cierpliwości i roztropności z strony pielęgnującego, tak dziecię do szkoły oddane tylko w ten czas rość będzie jak piękna latorośl, jeżeli miłość połączona z rozsądkiem dołoży wszelkiego starania, aby się siły dziecięcia zawsze w swoim czasie rozwijały. W dziecięciu jest wszystko delikatne, wszystko się chwieje, lada gwałt może je o siły i życie przyprowadzić; dla tego też nauczyciel z największą ogłędnością patrzeć powinien na wiek i usposobienie dziecięcia, aby zbytnią gorliwością więcej mu nie zaszkodził jak pomógł. Jak bowiem z jednej strony obowiązkiem jest jego wzbudzić w dziecięciu chęć do zajęcia się pracą, czy to umysłową czy cielesną, tak z drugiej strony unikać powinien, aby nie osłabił jego zdolności zbyt wczesnem i gwałtownem nateżaniem. To niezawodnie należy do największych zalet publicznego wychowania, że umysłowe władze młodzięzy swobodnie, bez pośpiechu, lecz wedle naturalnego biegu rzeczy rozwija, gdy przeciwnie prywatne wychowanie przyrównać można do cieplarni, która przyspieszając wzrost i rozwój rośliny razem ją osłabia. Dla tego też tylko kilkoletnie uczęszczanie do szkoły wydać może pożądane owoce. Z resztą w tym czasie znajduje dziecię w szkole najstosowniejsze dla siebie towarzy-

stwo i zatrudnienie. Ztąd siedmioletni pobyt w szkole nie tylko się da usprawiedliwić, ale nawet jest koniecznie potrzebny. Dla tego winnyby dzieci regularnie odwiedzać szkołę do 13go roku. Aż do tego wieku nie zdolne są dzieci do żadnego ważniejszego zatrudnienia, zbyt wczesne prace mogłyby ich siły zmitrężyć; gdy przeciwnie po 13tym roku, skoro się wszelkie władzę (siły) swobodnie rozwinęły, z łatwością sposobie się mogą do przyszłego zawodu. Ztąd urząd gminny i szkolny sumiennie nad tem czuwać powinien, aby prawo, w jakim wieku dzieci szkołę odwiedzać powinny, ściśle było wykonane.

Drugie pytanie, w jakim języku wszelkie nauki wykładać trzeba, jest tak jasne, iż samo przez się daje odpowiedź. Cóż, jeżeli szkoła ma nas oświecać i uszlachetniać, czy można użyć innego środka do tego celu, jak mowy ojczystej? Wszakże w niej dziecię wzrosło, przez nią nabrało pierwszych wyobrażeń; przez nią więc jedynie dalej postąpić może. Natrącanie młodzieży mowy obcej przez używanie jej jako języka wykładowego, uznano wszędzie za największą tamę i przeszkodę szerzenia się prawdziwej oświaty i jej postępu. W ewangelickich ludowych szkołach śląskich mających uczniów polskiej narodowości, wykładano zawsze naukę w języku polskim, i dla tego też większy wpływ na oświatę i przemysł ludu wywierały, niż szkoły ka-

tolickie, w których po największej części obcego języka (czeskiego lub niemieckiego) używano.

Z tego pokazuje się, że używanie mowy macierzyńskiej jako języka wykładowego po wszystkich szkołach jest koniecznie potrzebnem. Od tego zawisł cały los, cała przyszłość naszej młodzieży, ludu i kraju naszego.

Jakkolwiek szkoła w powyższy sposób urządzona, zdaje się obiecywać błogie owoce, to jendak byłaby może bezskuteczną, gdyby dzieci, wyszedłszy z niej nie doznały dalszej opieki. Tę opiekę przede wszystkim podawać ma szkoła niedzielna, która ma dalej to rozwijać i dokończyć, co pierwsza w zarodzie podała i zaczęła. Jak piękny owoc wydać może ta praca, jeżeli szkoła niedzielna dołoży wszelkiego starania, aby młodzież podrastająca, która już jedną nogą weszła w obowiązki świata, poznała coraz lepiej swój stosunek do Boga i ludzi! Dla tego też w szkole niedzielnej niechaj najpierwszém będzie staraniem nauczycieli nie tak wiele trudu podejmować w nauczaniu czytania, pisania i rachunków, jak raczej w dokładaniu starania pouczenia gruntownie religii i innych praktycznych wiadomości, i obznajomienia uczniów z ich przyszlęmi obowiązkami, oraz wskazanie im drogi, jaką do pełnienia tych obowiązków iść mają. Bardzo mało dotąd zważano na ten przedmiot, który, zapewne każdy mi

przyzna jest nader ważny i prawie najważniejszy, że wszystkich tych, które uczniowie we szkole niedzielnej poznać mają. Jasny i prosty wykład wiary oparty na historyi reformacyi, język ojczysty, rachunki praktyczne, ćwiczenia w układach piśmiennych, geografia, historia naturalna, z szczególnem uwzględnieniem potrzeb ludowych, słowem, wiadomości do przyszłego życia uczniów przydatne, niechaj stanowią główną treść nauk szkoły niedzielnej. Jej owoce będą w naszych czasach tém obfitsze, gdyż młodzież przy rozbudzoném życiu narodów, w dojrzałym życiu, ściągając się z różnemi osobami, będzie mogła w świecie lepiej się obejrzieć i do różnych związków się za stosować.

Chodzi jeszcze o to, aby nauczyciele z najsumienniejszém przygotowaniem i umiejętnością przystępowali do udzielania tych nauk młodzieży w szkole niedzielnej. Stosowny rozkład i wybór najważniejszych nauk jest tu koniecznie potrzebny. — Drugą rzeczą, której przepomnieć nie należy, jest i to, że czas, który dla nauki niedzielnej poświęcony być może, jest bardzo krótki, a więcby i książek potrzeba, któreby oddane w ręce uczniom, przypominały ustne nauki i one rozszerzyły, bo dla tego zbyt ograniczonego czasu szkolnej nauki, nie wszystko należycie obszernie wykładać można, i tylko co najważniejsze i najpotrzebniejsze rzucić jakoby zasiew w młode serca za ledwie wystarczy

czasu. Dla tego należałoby utworzyć przy każdej szkole ludowej biblioteki czyli księgozbiory,⁶⁾ z którychby uczniowie tak szkołę tygodniową jak też i niedzielnej, niemniej i ci, co już szkołę opuścili za darmo książek do domu wypożyczać mogli. Wiadomo bowiem, że młodzież podrastająca, ledwo szkołę opuści i na parobków i dziewczęchy wyjdzie, przestaje czytać, gdyż prócz książek do nabożeństwa, żadna inna im się nie nadarza, któraby ciekawość ich obudzała, któraby im dawała nauki stosowne do ich materialnych potrzeb; a tak nie tylko przestają z czasem każde nowe pismo biegle czytać, ale nadto w nankach dawniej im podawanych, żednego nie czynią postępu, owszem takowe po skończonem uczęszczaniu do szkoły, po większej części z głowy im wywietrzają. Źródło więc oświaty w szkołach otworzone jakby sztucznym wytryskiem rozpromienia się i znowu nazad do krynicy swęj spada, lecz żywym strumieniem dalej się już nie rozlewa

Biblioteka taka składałaby się z różnych dzieł religijnych, pouczających, gospodarczych, historycznych i takich, któreby ciekawość młodzieży i ludu obudzały do czytania. Nauczyciel byłby każdego czasu bezpośrednim dozorcą biblioteki pod nadzorem duchownego dozorcę szkolnego, lub

⁶⁾ Księgozbiory takie znajdują się już przy szkołach ludowych w Bielsku, w Cieszynie, w Grodziszczu, w Będowicach, w Suchej, na Wisłach; w Ligotce zaś zakładają bibliotekę dla całego zboru.

innego zdatnego członka gminy; utrzymywałby spis i dziennik wypożyczanych książek przeczytanych i czyniłby przy (eksaminach) popisach szkolnych sprawozdania. Urządzenie takie stałoby się poniekąd uzupełnieniem błogiego wpływu szkoły na wykształcenie i oświatę ludu.

Co się tycze funduszków na te biblioteki, to w obmyśleniu i zebraniu takowych troskliwy nauczyciel zapewne znajdzie oczekiwaną pomoc w sumiennym dozorczy i innych przyjaciółach szkoły. Gminy szkolne dają często znaki gorliwości i ochoty przy budowaniu i wspieraniu szkół, dla tego też ze wszelką pewnością oczekiwać należy, że i tej ważnej i potrzebnej rzeczy, jaką są księgozbiory szkolne, wsparcia i szczodrobliwej ręki swej nie odmówią, skoro im to należycie na serce włożone zostanie, i o zjednaniu sobie wdzięczności potomstwa i o błogosławieństwie Bożem upewniane będą. A to tém iściej, gdyż tu idzie jedynie o dobro i uszczęśliwienie ich drogich - dzieci.

V. List Jana Susa

pisany przed wyjazdem do Kościń na rozłączenie z przyjaciółmi.

„Mistrz Jan Sus w nadziei Bożej — ksiądz i sługa Pana naszego Jezusa Chrystusa — wszystkim wierzącym a miłym braci i siostram,

którzy słowo Boże odemnie posłuchali, a miłości i pokoju przed Bogiem Ojcem i Duchem świętym byli dostąpili, żyćże w imieniu Jezusa Chrystusa, aby bez wszelkiej wady w prawdzie Bożej żyli! — Wierzący a drodzy bracia, wiecie, że ja Was był długi czas nauczał, że ja Wam słowo Boże opowiadał, a niechrześcijańskiej ani nieprawej nauki nie szerzyłem. Albowiem we wszystkim szukałem Waszego zbawienia; szukam go dotąd i po dziś jeszcze żywię, szukać go będę. — Umieniłem sobie, jeszcze przed swym odejściem słowo Boże Wam opowiadać, a tym się wspólnie usprawiedliwić, zarzuty mych nieprzyjaciół zniszczyć i ich fałszywe świadectwa, któremi mnie na śmierć wydać zamierzają (po stanowili), zniweczyć. — Utoła krótkość czasu niedozwolila mi tego; jednak, choć później, pragnę to uczynić. — Zatem tedy niech Wam wiadomo będzie, że nigdy dla nieprawej nauki nie byłem prześladowany. Wszystko Wasza nadzieja niechaj się na miłosierdziu Bożem zakłada! Miłujcie prawdę, szukajcie jej zamiężem i wszędzie a Pan da nam ją poznać: Wam, abyście w jej poznaniu statecznie wytrwali, mnie, abym jako Wasz kaznodzieja bez ograniczenia ją opowiadał, zastępował i jej bronił. Najmilsi! strzeżcie się fałszywych kaznodziej! — Idę tedy na sejm a nieprzyjaciele już mego przybycia oczekują. Nie myślcie, że to jest domniemywanie; dowiedcie się dobrze o tem, że mnie obślapią i fałszywe świadectwa przeciwko mnie wydawać będą. Temi moimi nieprzyjaciółmi będą: biskupi, nauczycieli w piśmie, świeckie książęta a

najwięcej saryzeuszowie. — Wszakże mam ufność w Bogu, swoim wszechmogącym zbawicielu, że dla swej obietnicy a na Waszą gorącą modlitwę potrzebnej opatrności i wymownych ust zastawie mi użyczy, żebym się przed moimi nieprzyjacielaми pewnie i statecznie obstać mógł. Ufam także, że mi się dostanie on duch Boży, którego mocą i skutecznością mocno w prawdzie wytrwam, tak że ani bramy piekielne od niej mnie nieodwrócą. I to mi dano będzie, że wszystkimi przyprościami, pokuszeniem, więzieniem, nawet i męką gorzkiej śmierci będę mógł wesoło pogardzić. — Drodzy bracia! wiemy przecie, że Chrystus sam z szczerzej łaski ku nam niezmiernie męki cierpiał. Niemiałaby ten wyborny przykład i nas pobudzać, abyśmy z miłości ku Zbawicielom i dla swej własnej szczęśliwości wszystko cierpliwie znosili? On bowiem jest naszym Bogiem a my jego stworzenia. On jest panem, my jego słudzy. On włada światem; my jesteśmy słabi i bezwładni ludzie. On niczego niepotrzebuje; nam wszystkiego niedostawa. Już tedy — gdyż on cierpiał czybyśmy my też cierpieć nie mieli, a zwłaszcza, kiedy ucierpieniem od grzechów naszych oczyszczeni będziemy? I zaprawdę, nie można, aby ten, który w Zbawiciela wierzy, zwłaszcza kiedy po drodze prawdy chodzi, zginił. Przeto Wy, moi mili, prosicie Boga, a prosicie go bez przestanku, by mi udzielił ducha, któryby we mnie działał, skutkował, mnie w prawdzie swej utwierdzał, a przed wszelką złością chronił. Gdyby się jednak dla chwały

imienia Pańskiego stać miało, żebym pić musiał
 kielich śmierci: o! w ten czas proście go, aby
 mi pomocy zesłał, i oraz żebym miłości dosta-
 pił, abym, jakiegokolwiek brzemie na mnie wło-
 żone będzie, z cichą i wesołą myślą go niósł.
 Będzieli się jednak Bogu podobają, a tu Wa-
 szemu zbawieniu służyło, abym się znowu do
 Was wrócił, tedy zawsze woli stwórcy swego
 posłuszny będę. O to jednak gorąco
 prosimy Boga, aby mi z tego sejmiku bez wszel-
 kiej złości dał wyjść, to jest, aby prawda
 świętej ewangelii w niczem zmniejszona ani
 zmieniona nie była. Ta jego święta prawda
 niech będzie w przyszłości lepiej od nas po-
 znana, nauka zaś Antychrysta wygubiona; nie-
 chaj też nasi bracia w nas dobry przykład wi-
 dzą, i onego we wszelkiej uczciwości naśladowają.
 — Wątpię, że mię już kiedy w Pradze ujrzy-
 cie. — Lecz jeżeli mnie Wszehmogący według
 swojej woli znowu do Was pošle: o! to tém
 radośniej w zakonie Pańskim ćwiczyć się będzie-
 my; najświęcej zaś, kiedy w wiecznej stawie i
 szczęśliwości znowu się ujrzemy. — Bóg jest
 miłościwy i sprawiedliwy. On udzieli wybra-
 nym swoim pokoju za żywota i po śmierci.
 Ten wieczny Bóg, który nas, swoje owieczki,
 najdroższą krewią był oczyścił, którato krew
 droga wiecznym jest dowodem zbawienia na-
 szego: tento wieczny Bóg niech Was ode
 wszego złego zachowa i Jassławie Wam dać
 raczy, abyście świętą wolę jego jak najzupeł-
 niej wykonywali, a gdy od Was wykonana
 będzie, pokoju i wiecznej szczęśliwości dostąpili.

— To wszystko niech się stanie dla zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiecznego Boga i prawdziwego człowieka z Maryi panny narodzonego, któremu niech będzie po wszystkie czasy cześć i chwała, ze wszystkimi temi, którzy w jego prawdzie statecznie wytrwają. Amen.“

VI. Wzrost ewangelictwa w Śląsku austriackim.

Ktokolwiek z uwagą pogłębnie na ewangelictwo w kraju naszym, spostrzeże na pierwszy rzut oka widoczne jego wzmaganie się i szerzenie. Nadejście wolniejszych czasów co do religii, oswobodzenie gruntów z ciężarów poddańczych, zniesienie podatków, dawanych przedtem obcemu duchowieństwu, podniesienie gospodarstwa rolniczego i domowego: nadało ludowi ewangelickiemu obfitszych środków do podźwignienia własnych zakładów oświaty i religii. Ewangelicy śląscy nie omieszkali też w upłynionym dziesiętku lat korzystać z tego wszystkiego, owszem, na wszystkich zakładach krajny przez siebie zamieszkaneyłożyli pracę i nakłady około szkół i kościołów swoich. Dość wspomnieć o tylu nowych szkołach, wybudowanych wieżach, pozałożonych cmentarzach ewangelickich, o urządzeniu i podwyższeniu salaryi nauczycieli szkolnych i o innych dokonanych lub przedsięwziętych ulepszeniach szkół i kościołów się ty-

czących: a tém oznaczy się ogrom pracy i czynności, świadczącej dowodnie o postępie i rozwijaniu się ewangelictwa w Kraju Śląskim. Jakóż szczególniejszą wzmiankę o tém uczynić należy, co w przeciągu ostatnich dwóch lat częścią zaczęto częścią już też i dołączono. W Bielsku urządzono z wielkiem nakładem szkołę realną a w Cieszynie powiększono szkołę ludową o trzecią klasę. Nowe budowy szkolne wystawiono w Suchej, w Mistrzowicach, w Łyżbicach, w Godziszowie, w Olbrachcicach i starém Bielsku. W Tyrze zaś jak również w Gumnach założono nowe szkoły, tymczasowo w najetych budynkach, ażby własne budowy szkolne wystawili. W górném Ustroniu (na Polanie), w Brennej w połączeniu z Górkami, tudzież i we Wistach (na Malince) czynią także przygotowania do zakładania i fundowania ewangelickich szkół ludowych.

Zbór Wiślański podjął o własnych siłach budowanie wieży na swoim kościele; w Orłowej zakłada lud ewangelicki tamtejszych okolic nowy zbór i pracuje gorliwie przy pomocy znanych dobroczyńców swoich, około budowania kościoła, który, jeżeli ręka Opatrzności i na dal szczęście pracy będzie, wśród tego lata ma być dołączony i służbie Bożej poświęcony. Ewangelicey mieszkańcy Skoczowa i okolicy powzięli na nowo myśl założenia zboru, któryby ich zgromadził w jedno stadołko Chrystusowe. Mężowie Pierujący przygotowaniami zajmują się nieustannie nałożoną sobie pracą, a lud mający tworzyć ten nowy zbór, zapisuje się i obowiązuje dobrowolnie do pracy około

budowan'a kościoła i składeł pieniężnych Pan będzie zaiste i temu dziełu błogosławił i wzбудzi czynnych dobrodziejów, którzy je rada i uczynkiem wspierać i wpłonać pomocy będą. Sam bowiem rzekł: Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośredku ich. A jeżeli Bóg z nimi, któż przeciwko nim?! —

Zważymyż na ruch i życie, objawiające się pomiędzy ewangelickim ludem śląskim, rzecby można, że ono jest dziedzictwem onęj gorliwości przodków naszych, jaką oni we wszystkich sprawach i odmianach religijnych od najdawniejszych czasów okazwali. Tak już ziarno nauki Wileksa, rozsiewane przez Hieronima z Pragi i Jędrzeja Galę, nauczyciela przy akademii krakowskiej, a później zamieszkałego u książąt śląskich, znalazło w sercach ludu śląskiego wdzięczne przyjęcie. Niemniej padło tu nasienie nauki czeskiego reformatora Jana Husa na ziemię dobrą i wydało zbawienne owoce, tak, że gdy się w późniejszy czas rozniósł głos z Wittenbergu o odnowieniu wiary chrześcijańskiej przez Doktora Marcina Lutra, była już kraina śląska zupełnie przygotowana do przyjęcia czystej nauki, która się też w krótko po Śląsku rozkrzewiła, wzrosła i owoce błogosławione zrodziła. Nadeszłyć później dla ewangelików śląskich nader trudne czasy i długoletnie, srogie prześladowania dla wiary ich; lecz choć różnemi surowemi sposobami i gwałtem zmuszani bywali na wiarę katolicką, a chociaż ich nawet i na łożu śmiertelném

zniewalano do przyjmowania wieczerzy Pańskiej podług ustawy rzymskiej: nie wygasła jednak iskierka czystszej wiary w sercach ich, ale jako plejnot najdroższy w spuściznie ją potomstwu przechowywali i oddawali. Pozbawieni przez długie lata gościolów i publicznego nabożeństwa, a ścigani zewsząd od prześladowców, w lasach i jaskiniach gór schodzali się potajemnie i odprawowali ewangelickie nabożeństwo, aż się Bóg znowu zmiłował i swobodniejszemu nadeśłał czas. Zaisze, gorliwość i stałość taka w wierze przodków naszych godna jest aby była najpóźniejszej potomności wzorem i pobudką do wiernego ich przykładu naśladowania. —

VII. Zaczność przyjaźni.

Przyjaciel wierny, małżonka bogobojna.

Jeżeli czem gruntownie się życie stanowi ludzkie, tedy zaprawdę uprzejmą przyjaźnią przyjaciela dobrego. I bezpiecznie to rzekę, że nie tak dźwiga marmurowy fundament budynku wielkiego, nie tak wspiera potężny filar domu ruina grożącego, nie tak łotew rzucona okrętu zatrzymawa pod czas nawalnej fali w nawalnościach morskich, jako w życiu ludzkim tego wszystkiego dookazuje szczeroserdeczna przyjaźń przyjaciela wiernego.

Jeżeli pomyśle o ozdobie jakiej na świecie,

ozdobą przednią człowieka każdego znajduje przyjaciela. I nie tak pięknie niebu z frasnemi planetami, nie tak złotemu pierścieniowi z dyamentem, nie tak drzewu wspaniałemu z chłodnym cieniem, nie tak lilii pozornej z przyjemną barwą, nie tak balsamowi z wdzięczną wonią, jako człowiekowi z przyjacielem.

Jeżeli też jaka potrzeba w życiu ludzkim, nie potrzebniejszego człowiekowi nad przyjaciela. I rychleby się świat mógł obejść bez słońca, rychlej ziemia bez wilgotności, ptak bez powietrza, ryba bez wody, niżeli człowiek bez przyjaciela. Odejmiesz ludziom przyjaźń przyjacielską, jakbyś światu świecące zagasili słońce.

Możeli też być jaka pociecha? nie uciesznieszego nad przyjaciela. On z weselącym się uweseli, z płaczącym zapłaknie, przynagodzi, w chorobie ustępnie, w frasunku pocieszy, gorzki piolun w słodki odmieni konsekt.

I tak nie od rzeczy napisał Cicero, że ani ognia, ani wody, ani parę nam tak często potrzeba jako przyjaciół. Dobrze i Xenofon powiedział, że przyjaciel jest to pożądane imię, ucieczka przed nieszczęściem, stateczne i trwałe odpocznienie, i taka pociecha, która godna jest, aby jej sobie jedynie życzyli ludzie. Lecz niech kto jak chce zaleca affekt przyjacielski, ja to powiem co Syrach: Przyjacielowi wiernemu nie masz porównania, i nie masz wagi zacności jego. Przyjaciel wierny jest obrona mocna, a kto go znalazł. Skarb znalazł. Przyjaciel wierny jest lekarstwem żywota, a którzy się boją Pana, znajdują go. —

Za takiego przyjaciela ja klade pocziwa,
bogobojną i roztropną małżonkę, nabytą przez
przystojne wstąpienie w stan małżeński.

Żona pocziwa najbliższy to przyjaciel męż-
żowi, z którym się jednym ciałem stawa, tak że
rzec może, co Adam o Ewie, że to kość z kości
moich, ciało z ciała mego.

Tenci to przyjaciel, którym Bóg szafuje.
Dom i majątność dziedzictwem przypada po
rodzicach, ale żona roztropna jest od Pana.
Śmierć i żona od Bogaznaczona. Tenci to
przyjaciel, który ubłogosławia. Błogosławiony
to mąż, który ma żonę dobrą, bo liczba dni
jego w dwojnásob przedłużona będzie.

Tenci to przyjaciel, który jest pomocą męż-
żowi. Kto ma żonę dobrą, ma połowicę gospo-
darstwa, ma pomoc według siebie, i siła odpo-
czynienia. Tenci to przyjaciel dożywotni przy-
sięga obowiązany, z którym związyku śmierć
tylko rozrywać, rydel a motyka rozciąć może.
Tenci to przyjaciel, bez którego źle, jako to
dobrze Bóg upatrzył przy Adamie, przeto mówi:
Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynię
mu pomoc, któraby była przy nim. Tenci to
jest, o którym poeta śpiewa:

Może kto ręką sławy dostać w boju,

Może wymową i rzędem w pokoju.

Ależ jeśli żona męża nie ozdobi,

Mąż próżno robi.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,

I najpewniejsza podpora domowi,

Na niej rząd wszytek, swego męża ona

Głowy korona.

Ona mężowym plototom zabiega,
I jego wczasu na wszystkim przestrzega,
Ona wypabić troskę umie z głowy.

Sładkiem słowu.

Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz,
Ten związek Panie, ale zły towarzysz,
Odejmie wszystko, że troski w pół wieka,
Zgryzą człowieka.

Nie dziw, że wiele ich o takiego przyjaciela się starając, gorliwie się Panu Bogu modlili, jako Izak o Rebeke. Że wielkie odwagi czynili, jako Dawid, który dla Michele z Goliatem podjędynkował. Że się długo wysługował, jako Jakób dla Rachele lat 14, a czas mu się zdał krótki. Że zdrowie odważyli, jako Tobiasz dla Sary, przy której siedm mężów już był djabeł zadusił, a on się przecie o nią pokusił. Takci dla przyjaciela wszystkie fatygi zdadzą się bankietem, wszystkie zwłoki zdadzą się czasem krótkim, jako Jakubowi dla Rachele, wszystkie poty zdadzą się ochłodą. Takim przyjacielem, i tak szczerdobrym obsyła P. Bóg wszystkich, którzy się go boją i przestrzegają przykazań jego. —

(Wyjęte z dawnego rękopisma.)

VIII. Kazanie snopów.

Minał był gorący dzień żniwowy; piękna noc letnia rozpostrzyła się ponad ciche pola. Tedy poniosłszy się jeden snop wołał po nad role:

„Obchodźmy Panu święto żniwowe pod cichym nocnym niebem!” — I podniosły się wszystkie snopy a od szumu ich ocuciły się skowronki i przepiórki, które zasnęły na ściernisku w okolo. Pierwszy snop zaczął swoje kazanie: Przypnoście Panu cześć i chwałę! Dziękujcie Panu, bo on jest dobry a miłosierdzie jego trwa na wieki. On czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre; on spuszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Oczy wszystkich w nim nadzieję mają a on im daje pokarm ich czasu swojego. Tysiące lat przemigło na ziemi, a każdy rok przypniósł żniwo i nagotował żywności. Zawsze jeszcze nakrywa Pan stół swój i nasypa miliony. Miłosierdzie jego odnawia się na każdy poranek. Przypnoście Panu cześć i chwałę!”

I zanucił chór skowronków pieśń dziękczynną. A drugi snop mówił: „Na Boskiem błogosławieństwie wszystko zależy! Wieśniał podnosi swoją czynną rękę, orze rolę i sieje ziarno na zagonach jej, ale Pan daje wzrost. Wiele zimnych nocy i gorących dni letnich leży między siewem a żniwem. Ludzka ręka nie może chmur deszczowych przyprowadzić ani gradu odwrócić. Pan przestrzega ziarnka w łonie ziemi, strzeże zieloniejącego się siewu i dojrzewającego kłosa. Nie bójcie się. On jest z nami. Na Boskiem błogosławieństwie wszystko zależy!”

Teraz trzeci snop powstał, mówiąc: „Którzy śiali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem! Z ciężkim sercem wyszedł syn, aby rozsiwał. Ach! ojciec mu był umarł, a w domu płakała opuszczona matka, bo surowi mierzyciele wy-

próżnili jej stodoły. Litościwy sąsiad pożyczył mu nasienia; ale łzy padały ze ziarnem na ziemię. A oto zbiera stokrotnie, bo Pan pobłogosławił żniwo jego. Którzy śiali ze łzami, żąć będą z wyfrzyfaniem; tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie, ale zaś przyszedłszy z radością znośić będzie snopy swoje!

Zatem mówił snop czwarty: „Dobroczynności i udzielania nie przepominajcie, albowiem się Bóg w takich ofiarach kocha! Oby doszedł ten głos nasz do domów bogaczy, napelniających teraz gumna swoje. Obyśmy mogli zawołać do nieczulego, który wczoraj ubogich zbieraczy kłosów z roli swej odpędzał! — Kemu Pan pobłogosławił, ten niechajże otwiera szczerobliwą rękę swoją, aby się równał szczeremu Boozowi, który czynił miłosierdzie nad pobożną Ruthą. Dobroczynności i udzielania nie przepominajcie! — A przepiórki wołały głośno do wsi, jak gdyby chciały obudzić serca śpiące.

A zatem kończył piąty snop, mówiąc: „Cobykolwiek śiał człowiek, to też żąć będzie! Kto śkapie śieje, śkapie też żąć będzie, a kto obficie śieje, obficie też żąć będzie. Cóż się dziwujecie, iż kłokol zrosł między pszenicą? Wyście byli wybrali nasienie, nimesście je rozsiewali! Kto kłokol śieje, ten trudy żąć będzie, Kto śieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenia; ale kto śieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny. Co człowiek śieje, to też żąć będzie!”

A wszystkie snopy na okolo położyły się mówiąc: „Amen! Amen!”

X. Ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma.

Dziwną i niepojętą miłością do dziecięcia swego obdarzył Bóg matkę. Nic droższego dla kochającej matki nad dziecię swoje. Z miłości do niego porzuca zabawy światowe. Takby anioł stróż cnotliwego młodzieńca, tak dobra matka strzeże owocu miłości swej, a jej tkliwe starania około niego, z niczem porównać się nie dadzą. Przypatrzmy się.

Dziecię zakwiliło; matka porzuca pracę, towarzysstwo, zabawy i śpieszy się do niego. Własną pierśią je karmi, na rękę nosi, do łona tuli, w wodzie kąpie, na świeże powietrze wynosi. Kiedy niemowlęciu coś dolega, to je na ramieniu huśta, a ukoiszy dolegliwość jego, składa je ostrożnie na miękkie pościelanie. Dawno usnęło, dusza jego igra w niedocieczonych marzeniach i snach, usteczka się do śmiechu, do wesela składają, a matka z utkwionemi w nie oczyma, w błogosławionej postawie, stoi nieporuszona, i radość, miłość i szczęście jaśnieje na jej obliczu.

A jakąż łzawa, iakże smutna jej dusza, gdy dziecię jej chorobą złożone. Nieszczęśliwa płacze przyłożeczku dziecięcia; wytknięcia, snu, pokarmu odmawia sobie, dniem i nocą z nadwreżeniem własnego zdrowia czuwa jak opatrznosc nad aniołem swym, dolegliwość jego odgadnąć usiłuje z każdego poruszenia, z każdego drgnięcia dzieciny, tchu wstrzymuje, aby mu snu nie przerwać. Chciałaby ująć własnego zycia,

własnego zdrowia, samej duszy, aby dziecięciu udzielić. A gdy usteczka dziecięcia zarumienia się, gdy zdrowie na liczko choć słabo się wyleje, gdy się ocłnie ze snu, wzroś jego spotka przy sobie matkę, a gdy się uśmiechnie. gdy rączki do niej wyciągnie, o! w ten czas nie masz pojęcia o szczęściu pocieszonej matki. Tęj dziecie, to anioł dla niej. Ona w niem jasno widzi niewinność i błogosławiony stan anioła, czystość kropli rosy, piękność najśliczniejszego kwiatu.

Czy więc nie dziwna i niepojęta jest miłość matki do dziecięcia swego? To też dobrej matce nawet człowiek złych obyczajów poważanie i szacunek oświadcza. Już z natury nie śmie dzięki człowiek podnieść zbrodniczej ręki na matkę tulącą dziecie do łona.

Owa niewinność dziecięcia czyni je dostojnym do anioła tylko podobnym. Dusza jego słaży nie ma, grzech nie powstał jeszcze w niem. Czysta jego dusza w niewinnem ciele, jest jako czysta woda w czystém szkle. Lecz nie dość, że dziecie jako niemowlętko takim jest. W takiej czystości, w takiej niewinności, w takim anielskim dostojenstwie, które człowieka wynosi nad wszelkie stworzenia, ma dziecie także wzrosć, ma je matka wychować, ojciec powagać, dobremi obyczajami i godnym postępowaniem w kole życia domowego, umocować, a nauczyciel naukami i światłem wesprzeć, i to co pięknego i szlachetnego w dziecięciu drzymie, przebudzić, rozwinać w młodzieńcu w cnotę zamienić. A stanie się człowiek z męzkim charakterem, który

w życiu publiczném ozdobi się cnotami obywatelskimi, a w prywatném (domowém) zacnością szlachejnych przodków swoich.

Wice chowaj matko dziecię twe w czystości, niewinności i dostojenstwie, abyś jak dziś, tak i potem radowała mu się, gdy w lata rość będzie. Skoro z niemowlęctwa wychodzić zacznie, zaraz je strzeż od grzechów, które w początku tak nieznaczne są, jak pierwsze ledwie okiem dojrzone płamki na pączku róży, a tak je trudno odgadnąć, jak trudno odgadnąć myśl dziecięcia dośąd bieży. Żywnia miłość matki wkłada łuskę na jej oczy, że przejrzy rodzące się wady w pierwszej młodości dziecięcia, i dopiero je postrzeże, kiedy w złość się zamienia. Takie dostrzeżenie jak przykład w ten czas dla niej być musi! A szczęściem tak dla dziecka jako i dla rodziców, jeśli jeszcze nie za późno nastąpi. — Tak człowiek strzeże oka swego, aby mu się nie zapruszyło, tak strzedz należy duszy dziecięcia od pierwszych grzechów. Bo jak łzy płyną, kiedy w oko coś niepotrzebnego wpadnie, tak łzy twoje matko płynąc i na zbolalą spadać będą duszę, kiedy dziecko twoje w grzechach wyrośnie; takim łzawem będzie sumienie w duszy złego dziecka.

Rodzice wychować mają dzieci według przykładów boskich Miłością do Boga niech już dusza dziecięcia płonąć zacznie. Naucz je, jak ma rano i na wieczór uklęknąć, drobne rączki złożyć, pobożnie modlitwę za matką zmówić. Potem w duszy jego obudź sumienie, aby mu

powiadało: co źle czyni, a co dobrze czyni. Tak rozniecone sumienie w dobrém sercu dziecięcia będzie jako wierny stróż od skazy go chroniący

Od pierwszej młodości dziecię przypzywyczać trzeba, aby we wszystkiém posłuszne i powelne matce było, aby co matka rozkaże, chętnie, grzecznie, wdzięcznie zrobiło. Tak woda w gąbkę, tak w duszę dziecięcia wsiąkają wszelkie przykłady, wyrazy, słowa, rozmowy. Niechże więc tylko dobre wsiąkają. Niech dziecię twoje ani od piastunki, ani od domowników, zgoła od nikogo nie słyszy czystości obrażających wyrazów, sprośnych mów, śpiewek i t. p. Wszystko przed czem oczy wstydlive zasłaniamy, niech zasłonięciem będzie przed wzrokiem dziecięcia. Tak na wosku, tak na miękkiej duszy wyciśnię się każde słowo nieprzystojne, każdy obraz nieczysty. A jak wężowy jad, kiedy się w jedném miejscu do krwi dostanie, wszystką już zatruje, tak nieczystość raz w duszę dziecięcia wślizgnąwszy, całą duszę grzechem zarazi. Już dziecię przestaje być niewinném, wdzięczném, do anioła podobném. Strzeżcie się więc rodzice, aby żaden szpetny wyraz, żadna kłatwa, żadne zgorzzenie od was do dzieci nie przeszło. Takież to n. p. zgorzzenie od was dla dzieci, gdy widzą ojca pijanego, gdy pomyśleć same do siebie muszą: ojciec rozum, baczenie i przytomność stracił. A jakież okrutne zgorzzenie, gdy się ojciec i matka wadzą i żyją w niezgodzie, jak drapieżne zwierzęta. Lecz najniebezpieczniejsze dziecię, którego niewinne oko patrzeć

musi, jak ojciec poniewiera matkę i znieważa ją. Dziecię ma równą miłością kochać ojca i matkę, ale widzi tak nieczulego ojca, nie miłością lecz nienawiścią ku niemu pałać musi. W piśmie święt. taka wszystkim, którzy gorzą dzieci, rada dana jest, że lepiejby młyński kamień u szyi sobie zawieszysz, w głębokościach morskich utopieni byli. Wszystkie cnoty i wady człowieka zwyczajnie z rodzicielskiego domu początek swój biorą. Przykład rodziców jest jasnym i ciepłym słońcem w świecie domowym. Na nie się nie przydadzą najlepsze nauki o cnocie, o dobrych obyczajach, skoro dzieci w domu rodzicielskim wszystko inaczej widzą. Przykład dobry w domu lepszy jest niż cała pedagogika ze swemi radami. Jeżeli rodzice sami w obyczajach swoich są obyczajni, skromni, przyzwoici, jeśli sami bliżnich kochają, jeżeli szanują religię i godność życia ludzkiego, jeżeli sami szczerze się kochają, na ten czas i w dzieciach ich zarodek wszystkich tych cnot powstaje. Najwymowniejsze nauki i przestrogi ojca lub matki, niezatwierdzone własnym przykładem, przelecają mimo uszu, jak głos dzwonu, i tak dla dzieci czczemi staną się słowami. Niech się sami rodzice przed oczyma dzieł swych tak sprawują, jakimi by je mieć chcieli. --

Szczęście rodzinne, gdzie mąż i żona kochają i szanują się, gdzie wszelkie cnoty domowe bez obłudy się pokazują, gdzie serce bez kłopotów, gdzie uczucie swobodne się wylewa, gdzie jakaś wabność, prawda i miłość wszystko

ogarnia — szczęście takie familijne rozlewa
 dłonią w dzieci ziarna wszystkich wielkich cnót
 późniejszych. Czem jest ciepło słoneczne dla
 ziarna w ziemię wrzuconego, tém w wycho-
 waniu dzieci jest to ciepło domowe, które mile
 ogrzewa wszystkich domowników lub gościa,
 że każdemu w takim domu dobrze, swobodnie,
 miło. Ciepłem tém domowem jest szczerłość,
 prostota ujmująca, miłość wzajemna, zacność,
 zgoda, słowem, wszystkie te domowe cnoty, które
 domy zacnych, naszych przodków zdobiły, kiedy
 obyczaje jeszcze nie sfałszowane były, które i dziś
 jeszcze zdobią domy, w których żyją małżeństwa
 miłością i szacunkiem wzajemnym połączone.
 Tak słoneczne ciepło łagodném drażnieniem w
 ziarnku życie obudza, tak owo ciepło domowe,
 owo ciepło rodzicielskie, wznieca całe nasieniem
 w dziecięciu utajone życie, i wszystkie dobre
 uczucia, i wszystkie umysłowe władze, które
 człowiek, rodząc się, na świat przynosi. W ta-
 kim domu dziecię jest i rośnie, jakoby w bło-
 gosławioném miejscu, jakoby otoczone było ja-
 kąś lekką pajaczną, która żadnej przykrości
 nie sprawia, a jednak wiąże, jakoby wonią jaką
 oddychało. Wyciskają się na duszy jego same
 mile wrażenia, które w duszę dziecięcia spływają
 z dobrych przykładów rodzicielskich. Taki po-
 czciwy dom jest jako świątynia. Źródłem wszy-
 stkiego dobrego i szlachetnego, jest czysta har-
 monia pomiędzy mężem a żoną; nie rażą tam
 uszu niezgodne i fałszywe brzmienia. Ta har-
 monia małżeńska przez całe życie domowe cichą
 i spokojną melodią płynie; każda jej zmiana,

Każde wesołe lub smutne w kole domowém wydarzenie, nowym wdziękiem przebrzmiewa. Taka niesłychalnymi tonami brzmiąca harmonia w życiu familijném jest najpotężniejszym środkiem wychowującym; ta harmonia nie rozstraja, owszem dziecięce siły życia spaja, jak siła roślinna spaja listki w pączku, ona wszelkie uczucia i siły, i władze dziecięcia w jeden zlewa zdroj, który wzmacnia się, im dalej dziecię postępuje w rozwijaniu się, wychowaniu i kształceniu. U takiego w harmonii wychowanego, w harmonii wykształconego człowieka życie harmonijnym t. j. wewnętrznie ze sobą zgodnym żywot zawsze będzie. Będzie to człowiek, co się nazywa godny i cnotliwy w życiu domowém, i będzie we czci u ludzi. —

Nie w srogości i grozie, ale w posłuszeństwie, w cnotach i siłe młode pokolenie wychowywać mamy. Rodzicielskie pieszczoty z posłuszeństwem i szacunkiem rodzicom winnym, bardzo dobrze w parze ze sobą iść mogą.

Niechaj matce nie odpowiada syn: ja tego nie zrobię, zrób to matka sama. Nieposłuszne aż do uporu dziecko, różgą ukarać należy. Różgą Duch św. złe dzieci bić radzi, różga kości nie połamie, ani ciała nie popaleczy, a posłuszeństwa nauczy, jeżeli rodzice bez gniewu i unoszenia się zapalczywością, raczej w żalu, synka ukarzą. Lepiej że dziecię chwilę popłacze, gdy różgą dostanie, kiedy na to zasłuży, aniżeli byś ty matka albo ojciec w siedziwych waszych latach na nieuszanowanie i złe obyczaje dzieci waszych płakać mieli. Złe wychowany syn albo

córka, taką przyprosić później uczuciom rodziców sprawiają, jakby im sól na aczy lypali. Jeszcze i czasu tego zdarzają się żałosne przykłady, że syn targnie się na starego ojca i siviżny jego nie szanuje.

Wychować także dzieci trzeba w uszanowaniu dla ułogich, starców, kaleków, nieszczęśliwych i wszelkich ludzi. Niech dziecię bogatych czy ubogich rodziców nauczy się szanować każdego człowieka bez wyjątku, niech się od dzieciństwa ćwiczy w miłości bliźniego.

Wezwypęzić od młodości dzieci trzeba, aby bezwzględnie prawdę zawsze mówiły: I téj w młode dusze zaszczerpionéj cnoty wyprośnię prawiść, otwartość, szczerowość w mowie i uczynkach. Dzieci dziś mówić prawdę trzeba nauczyć, ażeby dorośli i starzy słowa danego dotrzymać umieli, aby człowiek prawy na ich wyprzeczeniu lub zapewnieniu polegać mógł. Zatajanie bezbożne prawdy tak się dziś rozpowszechniło pomiędzy warstwami społeczeństwa naszego, że za kłaniascie srebrników dostaniesz przynowoprzysiężę, że pieniędzmi człowieka przekupisz, że talarami złamiesz słabych cnót ludzi, jakich nie z latarnią dziś szukać potrzebujesz, ale jakich w jasny dzień wszędzie doszć znaleźć możesz, że jak dziś bezbożnie mówią: za pieniądze wszystkiego dostaniesz. Tak dziś do tajenia prawdy przynowypiliśmy, że sami w sobie często nie wiemy: co prawda a co fałsz. Zdaje nam się, że się do brze bawimy, żeśmy dzień dobrze spędzili, że powszechnemu dobru siły nasze poświęcamy, ale nieobłudném okiem w siebie zajrzawszy, przeko-

nalibyśmy się, że to ludzenie się, że to pozór, że to ściany malowane. Uczmy więc młodzież mówić prawdę i kochać prawdę, aby jej zawsze broniła i przy niej została.

Nauczyciele w szkołach wciąż także dzieciom powtarzać powinni siódme przypisanie: nie Pradnij. Niech dziecko zawsze ma na pamięci, że nie wolno brać cudzej własności, a to nawet ani tyle, czémby się oś zapruszyć mogło. Niechaj każdemu dziecięciu takie przypisanie jak najmocniej w sumienie wrośnie. Wszelkie pobłażanie i przepuszczanie tak w tym względzie, jak i we wszelkich innych występach, raz na zawsze wyrugowaniem niechaj będzie. Pobłażanie w złem, jest domodem słabości. Pobłażanie wszakże nie ma być srogością, grozą, ale niezłomną sprawiedliwością. Jak lekarz wrzody z ciała, tak wychowawca wady z duszy wychowawca wyłorzeniać powinien póki czas, i póki na całą duszę choroba, zaraza nie rozleje się. Aby jedrną mieć młodzież, jedrnie ją wychować trzeba.

Dbać także o to nauczyciel obowiązany jest, aby chłopcy szkolni nie wyrosli na sprośnych, psotnych i rozpustnych chłopaków, którzy z pustej swowoli drzewka łamają lub z łopy je obdzierają, słabsze od siebie dzieci uciskają, kwiaty w ogrodzie z rozpustą zrywają, ptakom gniazda psują, jajka tłuką, pisklęta wybierają, chrabąszcze męczą, zwierzęta pałeczą i t. p. Póki dzieci są dziećmi, wszystko z nich zrobić możesz. Młode drzewko nagniesz jako chcesz, i tak ci rość będzie, jak chcesz. Ale jak Adasień wyrośnie na Adasia, to w ten czas zapóźne

twoje usiłowania. Dęba nie nagniesz do ziemi. Twardy park nie ugnie się na rozkaz niedoleżnego.

Wszyscy rodzice, wszyscy opiekunowie, wszyscy wychowawcy, nauczyciele i przewodnicy jakichkolwiek bądź szkół i zakładów, ćwiczyć powinni młodzież w pracy, bo ta wydobywa z człowieka moc i hart. Ani dziecię w domu, ani uczeń w szkole lub gdziekolwiek indziej niech nie próżnuje, niech nie siedzi jak sowa na jednym miejscu i o niczem nie myśli i niczem się nie zatrudnia. Jeżeli się nie uczy i nie pracuje, niech się bawi, niech lata, biega, ściga się, niech w piłkę gra, niech ćwiczy się w gimnastyce, niech konno, jeśli może, jeździ, niech się na lodzie ślizga, na łyżwach jeździ, niech się kąpie, pływa, tylko niechaj nie próżnuje. Im swobodniej się zabawi, na wolnym powietrzu się wphula, przypożyczeniemi igrzyskami się wymęczy, tem jedrniejsze ciało, tem piękniej się rozwija a umysł tem zdrowszy i rozum bystrzejszy. Niechaj i córkom matki próżnować nigdy nie pozwalają, niech się bawią, niech się uczą, niech się ćwiczą w robotkach rozlicznych, tylko niech nie próżnują. Próżnowanie jest początkiem wszelkiego złego. Próżnowanie sprawia nudę, nudę osłabiają umysł, słaby umysł nie ma mocy, aby zmysłowym chęciom oparł się. Próżnowanie wznieca zmysłową wyobraźnię i prowadzi do niskich rozkoszy. Młodzieniec próżnujący i dziewczyna próżnująca w tajnych a złych myślach się wydoskonala, a obyczaje ich nieuczciwe będą. Naukę i pracę dzieci przeplatać należy nie tylko zabawami, ale i skromnemi żartami, opo-

wiadaniem ciekawych powiastek i historii, byleby takowe sprosności w sobie nie miały. Przy zabawach i igrzyskach dzieci, niechaj czuwa oko rodziców lub kogoś starszego, któregoby dzieci w uszanowaniu miały, coś nieprzystojnego zrobić lub powiedzieć wstydziły się i obawiały. Uczucie wstydliwosti u dzieci delikatne i lechtliwe, niechaj zawsze tak świeżem będzie jak puch miętki, lub farba na nietkniętej ręku nieczują śliwce.

Nie trzeba puszczać także nigdy dzieci w towarzystwo złych obyczajai ludzi, slug, dzieci. Wszystko, co robią i co mówią dzieci, niechaj dąży do przystojności, skromności, czci, sprawiedliwości i wszelkich cnót. Gniew, upór, złość, mściwość, zazdrość, nadętość, zbytek, okrucieństwo, bez litości tępić i łamać w nich należy, tylko rozsądnie i z należną powagą. Aby wcześniej budzić w młodzieży wyższe cnoty, opowiadać im trzeba cnoty przodków, opisywać wielkich ludzi, dawać życiorysy mężów cnotliwych i zasług pełnych do czytania. To młodego do cnoty zapali, i nieznane dotąd wzbudzi w nim siły.

Tak chowane i prowadzone dzieci, czy bogatego pana, czy rolnika, czy rzemieślnika lub wieśniaka, tak jednie prowadzona młodzież po wszystkich szkołach, wyda ludzi zdalnych, pracowitych i godnych tak w życiu prywatnem jako i w publicznem. Taka młodzież odrodzi nas. Taka młodzież nie powstydzi się godnych przodków swoich. Takiej młodzieży abyśmy się doczekali, największem życzeniem jest.

(Z „Szkoły polskiej“ Estkowskiego.)

X. Społeczeństwa biblijne.

Zeby i uboższej klasie ludu do nabycia i posiadania biblii dopomódz, zawiązało się w Londynie roku 1804 towarzystwo pod imieniem „Angielskie i zagraniczne społeczeństwo biblijne“ składające się z członków różnych wyznań i sekt religijnych. Wszyscy członkowie zapomnieli wtedy o różności religijnej między sobą, starając się jedynie o to, jakoby słowo Boże czém najbardziej rozszerzyć można. W ten czas zgodzono się też, aby opuścić wszystkie uwagi, dodatki znajdujące się w biblii, nawet i księgi apokryficzne, by niemi żadnej sekty religijnej nie odrażać, ale żeby pismo święte wszystkim przystępnem uczynić, i żeby go nie tylko w kraju angielskim, ale i poza granicami jego, nie tylko między chrześciany, ale i między żydy i mahometany i między pogany rozszerzać i upowszechnić.

Społeczeństwo to wydało dotąd więcej niż 20 milionów biblij w 150 różnych językach i rozesłało je prawie we wszystkich częściach świata. Na wzór jego utworzono i w Szwecyi, Danii, Nizozemii i Rosyi społeczeństwa biblijne. Szczególnie w Rosyi było wielkie pragnienie słowa Bożego i gorliwość do rozszerzenia jego; pewien katolicki biskup dał 20.000 rubli, co obrachowawszy na austryacką walutę czyni około 30.000 reńskich; grecki kupiec (wyznania greckiego) zapłacił kosztą

nakładu na 3000 greckich biblij a rosyjski szlachcic ofiarował społeczeństwu całą wieś na wydanie biblij dla ludu. Dla Niemiec znajduje się w Berlinie główne społeczeństwo biblijne, założone roku 1814. W roku 1816 wydał papież zakaz przeciwko rozszerzaniu biblij, zakazał w krajach katolickich wszystkie społeczeństwa biblijne, nazywawszy je „zarazą“

Mimo tego zakazu papieżskiego nie ustawiają towarzystwa w czynnościach swoich, o czem niech i to poświadczy, że w r. 1854 angielskie społeczeństwo biblijne 82 posłów (roznosicieli) przez Francję do Włoch wysłało, którzy jedynie w Lombardyi przeszło 20.000 biblij rozszerzyli. Biblia jest już dotąd blisko na 200 różnych języków przełożona i wydrukowana, a chrześcianie, żydzi, mahometanie i poganie wszelkiego narodu mają słowo Boże w ręku. Zaprawdę przyjdzie czas, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

XI. Towarzystwo Gustawa Adolfa.

Kiedy 6. listopada roku 1832 w Szwecyi i Niemczech obchodzono 200 letnią pamiątkę śmierci Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, który jako silny obrońca wiary ewangelickiej aż dotąd w sercach wdzięcznych swoich współwyznawców żyje, zgromadziło się na polu bitwy pod Lützen przy

Lipsku, gdzie ten wielki król poległ, niezliczone mnóstwo ludu ewangelickiego na uroczystość, i tam powstała myśl, aby temu obrońcy ewang. wolności religijnej okazały pomnik wystawić. Myśl ta doznała czynnego wsparcia, a w pięć lat później stanął na miejscu, które do tego czasu prosty kamień z napisem „G. A. 1632“ oznaczał, a od ludu „kamieniem szwedzkim“ nazwany był, wspinały pomnik. Również powzięto wtedy myśl założenia związku, któryby zbierał pieniądze między ewangelikami i wspierał ubogie zbory ich w różnych krajach. Związek ten urządzono zupełnie w roku 1843 i nazwano towarzystwem Gustawa Adolfa. Dla sprawowania spraw towarzystwa ustanowiono w Lipsku zarząd centralny, zgromadzenia zaś ogólne odbywają się co rok w którymkolwiek z większych miast niemieckich.

XII. O powinności dzieci ku rodzicom.

Rodzice są dla ciebie na miejscu Boskiem, abys przez nich miał życie, aby cię pielegnowali w twojem niemowlęctwie i opatrywali ci wszystkie potrzeby w pokarmie i napoju, w zachowaniu zdrowia, w odzieniu, strzeżeniu od przypadku bólu, niebezpieczeństwa życia i t. p., i aby ci dali dobre i pocziwe wychowanie.

Wieleż to przykrości, wieleż niebezpieczeństw matka wycierpieć musi, nosząc dziecie w żywocie swoim; toż gdy się urodzi, jak troskliwa jest około życia i zdrowia jego! Musi niedospać, o wygodzie swojej zapomnieć, wiele przykrości wystać, pobłagać krnąbrności i złości dziecięcia swojego, kiedy ze swęj strony ojciec usilnie pracować, wiele trudu znosić, wiele potu wylać musi, aby żywności, odzienie i inne potrzeby dla matki, dla dziecięcia, dla czeladzi opatrywał i dostarczał. Dla tego to rodzice z przyrodzenia mają wielką i niewymowną miłość ku synom i córkom swoim, którą Bóg wszczepił w serca ich, bo bez tej miłości nie mogliby wytrzymać tyle trudów, wymysłów i naprzykrzania od nich, a gdyby opuścili dzieci swoje, ginąćby te musiały.

Dopieroż kiedy podejmują starania i nakłady, żeby tymże dzieciom swoim dali chrześcijańskie i cnotliwe wychowanie, żeby im do dalszego szczęścia pomogli, dalszemu opatrzeniu zaradzili, kiedy niejeden grosz na to łożą, ażeby się dzieci w pożytecznych naukach ćwiczyły, — jaka się ich dobroć, jaka miłość ku dzieciom wydaje!

Widzisz więc, jakieś wiele winien rodzicom twoim, jak masz ich kochać, być im wdzięcznym, być posłusznym. Dobry syn czci rodziców i szanuje ich, w domu i między ludźmi; nie czyni ani mówi, co by ich serce zakrwawiło, co by ich zasmuciło. Wszędzie w uczynkach pokazuje, iż onych

kocha; cieszy się z ich dobra i pomyślności; kiedy ich co przykrego spotka, smuci się i trapi. Mówi o nich dobrze i z poważaniem; rozkazy ich chętnie i pilnie wykonywa. Kiedy go napominają do dobrego, karzą lub ganiają o złe, mile przyjmuje, dziękuje im za to.

W niczem uporu, krnąbrności nie pokazuje. Kiedy się z nim bawić chcą i pieścić, okazuje im wdzięczną wzajemność; osobliwie pociesza ich starość, a okazuje, że ich kocha aż do zgonu.

Nie tylko w słowach wyraża swą dziękczynność, nie tylko rad głośno wyznaje wszystkie ich łaski i dobrodziejstwa, ale stara się też uczynkami pokazać wdzięczność swoją. Jako rodzice, gdy dziecię samo sobie rady dać nie mogło, świadczyli mu pomoc i posługę najświętszą, tak i dzieci dobre, widząc rodziców w starości, w chorobie, w potrzebie, całym sercem usiłują osłodzić im przykrości, dać wspomóżenie i wspierać ich niedołężność; znoszą łagodnie przykrości i słabości nawet starych wymysławających, nie szczędzą sił swoich, żeby na ich utrzymanie zarobiły, dzielą się z nimi majątkiem swoim, nawet wady i błędy ojców i matek cierpliwie znoszą i nie tylko przed drugimi, ale i przed sobą samymi pokrywają.

Co za radość dla dobrego syna, kiedy ojciec staruszek, mając w domu jego wyżywienie i wygodę, w kąciку jego izby siedząc, wznosi do nieba ręce i szeptać cichym głosem, zmawia za dziećmi modlitwy do Boga

i błogosławi synowi, córce i dzieciom ich, a wnukom swoim; a Bóg, który błogosławieństwo i długi żywot takim dzieciom obiecał, zlewa na cały dom łaski swoje, że w takim domu dostatek, spokojność i wzajemna uprzejmość panuje. Taki syn słusznie spodziewać się może, że mu Bóg nagrodzi takie dobre z rodzicami postępowanie, iż mu też na przyszłym potomstwie jego pobłogosławi, że tego od dzieci swoich doświadczać będzie, co dla rodziców swoich sam uczynił.

Uchowaj zaś Panie, żeby który znalazł się taki z synów lub córek, na któregoby rodzice płakać mieli, któryby ich zasmucał złym postępowaniem, niepoważaniem, lżeniem, fukaniem i nieposłuszeństwem. Coby to za potwór i straszdyło, gorsze od zwierząt, było, taki syn odrodny, który widząc w nędzy lub nieszczęściu, w chorobie i starości ojca i matkę, opuszczał ich, odmawiał im przysługi i pomocy, natrząsał się z słabości, z upadku, nędzy, błędu lub też winy rodziców: dopieroż, żeby miał kiedy słowem lub ręką targnąć się na nich! Co za zgryzota sumienia, obmierzenie (obrzydliwość) u ludzi, gniew Boży dla takiego w tém i w przyszłym życiu!

Boże! wznieć w sercach naszej młodzi wstret wieczny od takowych przestępstw, a napełnij ją słodką i stateczną miłością ku rodzicom, w których ona ciebie samego miłować i czcić w bojaźni twojej powinna.

XIII. Czeskie czasopismo „Hus,“

wydawane przez Wacława Szuberta, pastora
h. w. w Pradze, tak pisze o czeskich Ewan-
gelikach:

„Nasz początek.“

„Często napotyamy w różnych mowach i pismach przedewszystkiem współczesnych nam Ewangelików, zupełnie nieprawdziwe zdania o naszym kościele i jego stosunku do zagranicznych a mianowicie niemieckich kościołów. Spostrzegamy tu nieraz taką podległość ducha, którą za niegodną uważać musimy ewangelickich synów tego narodu, który tak dzielnie i z takim skutkiem używał miecza słowa Bożego przeciw zasłepiencom tego świata, który to naród, jeżeli Waldeńczyków za pierwszych uważamy, drugie zajmuje miejsce w rzędzie bojowników za prawdę Bożą i wolność sumienia, który się taką bystrością ducha i taką gorliwością o swoją wiarę odznaczył, że narody europejskie, z początku go przeklinające, później uczyły się od niego, a gdy ustąpił z widowni dziejowej, chciwie przyjmowały dziedzictwo jego ducha. Ta podległość ducha ma swoje przyczyny, gdyż między upadkiem żywota kościelnego, samodzielnie rozwiniętego, a chwilą, kiedy mu znowu istnieć dozwolono, leży przestrzeń

lat 160,⁷⁾ dostateczna ilość czasu, aby w końcu potomkowie odrodzili się od ojców swoich, nie rozumiejąc dokładnie swęj przeszłości, ani też nie posiadając jasnego przeświadczenia o swym celu i posłannictwie. Do tego i to dodać należy, że coby przy zupełnej wolności trudnem było do osiągnięcia, niepodobnem było do wykonania z powodu zakazu władzy rządowej. Ale co się dawniej da uniewinić, obecnie trudno będzie usprawiedliwić. Żyjemy jako kościół już dosyć długo, abyśmy samych siebie poznać, naszą przeszłość zbadać i cel nasz dokładnie zrozumieć mogli. Nie uczyniliśmy nic, a przynajmniej bardzo mało, z czego by sądzić można, żeśmy prawi potomkowie Ewangelików czeskich, ojców naszych, że nie na dzień 13. października 1781 r.,⁸⁾ ale na dzień 6. lipca 1415 r.⁹⁾ przypada nasz początek, żeśmy się nie uczyli ewangelictwa z wiedeńskich kateder, ale z kazalnicy w Betlejemie¹⁰⁾ i w lasach Kunwaldskich: takie postępowanie byłoby niedbalstwem i lenistwem, byłoby to nieznamomością i pogardą naszego narodu i niewdzięcznością dla naszych ojców. Niechże będzie naszym hasłem: Swoi do swego. Niepostępujmy

7) Tak długo trwały uciski ewangelików w Czechach.

8) W tem roku został wydany Patent tolerancyi przez cesarza Josefa II.

9) Dzień i rok spalenia Husa.

10) Tak się zowie kaplica w Pradze, gdzie Hus najprzód zaczął w kazaniach reformacyjne nauki opowiadać.

(Przypiski wydawcy.)

sobie w naszej własności, jako cudzoziemcy, ale trzymajmy się dziedzictwa i zwyczajów naszych przodków, bądźmy jak oni niegdyś, samodzielni, a tak nie tylko najlepiej zasłużymy się naszemu narodowi, ale i sprawa świętej ewangelji zyska na tem niemało. Lecz jak mamy sobie samodzielnie postępować? W tym celu niech posłużą następujące rady i uwagi.

Słyszymy często ludzi, którzy powiadają, że nie ma potrzeby starać się o założenie własnego religijnego piśmiennictwa, bo niemieckie pisma zaspokajają nasze potrzeby. Tośmy słyszeli na własne uszy, a niejeden, choć tego nie mówi, czynami pokazuje, że jest podobnego sposobu myślenia. Kto tak myśli i działa, ten okazuje zupełną nieznaną swych własnych dziejów kościelnych, które nam wskazują, jak nasi przodkowie, którzy także mogli w sąsiednich i dalszych ziemiach zaopatrzyć się w potrzebne dzieło religijne, jednakże z taką wielką usilnością z takim dobrym skutkiem pracowali na własnej swej roli. Pokazuje zarazem człowiek taki zupełną nieznaną, na jakiby sposób mógł najlepiej działać dla dobra narodu. Każda społeczność zwłaszcza, dążąca własnym torem do osiągnięcia jakiego celu, z wielką biedą naprzód się wlec będzie, jeźliby dla swego celu chciała używać cudzego dobra, mogąc posiadać swoje własne. A któż jest takim znawcą naszego ludu, żeby mu do tego zdolności odmówił. Ja z pe-

wnością twierdząc, że jak nas Pan do życia powołał, tak też musimy posiadać, czego nam potrzeba do istnienia, choćby to było jeszcze w zarodku, a mianowicie musi nasz duch posiadać potrzebną do wywierania błogosławionego wpływu świeżość, czynność, wytrwałość i płodność. Nie jesteśmy za prawdę żywymi posągami, ale jesteśmy obrazami Bożemi. Niech nas Bóg od tego ucho-
wa, abyśmy trzymając się zdań przewrotnych, albo też leniwymi będąc, nie działali w tym duchu. Za prawdę wstydziłbym się być członkiem ewangelickiego kościoła czeskiego, być winiarzem w czeskiej winnicy Pańskiej, gdybym mannę Bożą, nam ludziom podaną, nie miał sam sobie podawać i przykładać do ust serca mego, lecz gdyby miue nią dopiero obca niemiecka, madziarska, francuzka lub angielska ręka zawsze i we wszystkim karmić miała.

Nie, dzięki Bogu, co dotąd różnemi okolicznościami usprawiedliwić można, nadal nie powinno i nie może tak pozostać. Przeto z ochotą weźmy się do pracy, do pracy samodzielnej, jakiej się już niektórzy poświęcają; pracujmy, aby drzewo naszego własnego piśmiennictwa religijnego pięknie zakwitało, tak abyśmy własnych owoców się doczekali, niemi się weselili i nietylko naszych synów i córki, ale i innych niemi karmili. Wtedy ludzie widząc światło Roze, oświecające nasz kościół coraz więcej, będą sławili Ojca naszego, który jest w niebie-

siech. Nasze piśmiennictwo religijne z nowszych czasów jest bardzo niedostateczne i ubogie. Nasze oryginalne prace nie zasługują ani na wspomnienie, bo co jest lepszego to są albo tłumaczenia, albo przerobione i na nowo wydane mistrzowskie prace naszych nieśmiertelnych przodków. Takie ubóstwo dłużej trwać nie powinno, konieczne musi nastąpić zmiana, potrzeba się na własne postawić nogi, własne swe płody na własnym wyrosłym polu sobie podawać, i nie tylko słowem ale i pismem myśli, prawdy wieczne, znajomość naszych dziejów narodowych rozszerzać. Tę potrzebę poznawszy nasi przodkowie, pragnęli jej zadość uczynić, a daleko jeszcze jesteśmy od tego, abyśmy coś podobnego dokonali. W porównaniu z z nimi jesteśmy bardzo mali. Jeden tylko Łukasz, sławnej naszej Jednoty czeskiej na początku 16go wieku sławny biskup, tyle pisał, że dwie drukarnie zaopatrywał rękopismami, czem się dziś nasi biskupowie i niebiskupowie, księża i nieksięża zapewne poszczycić nie mogą. Nie jesteśmy tedy karłami naprzeciw naszym ojcom? Jest tak w rzeczy samej, ale się za to nie wstydzimy, ziarno gorzyczne jest także małe, a wyrasta w wielkie drzewo. A przeto i nasz mały kwiatek stanie się znowu wielkiem drzewem, na którego gałęziach kiedyś ptacy niebiescy gniazda sobie słać będą. Jest już zaiste czas, abyśmy mądrze i podług pewnej ustawy wzajemnie sobie pomagając, praco-

wali. O takiej pracy podług pewnej nadanej ustawy, jeżeli się nie mylę, wnet nieco usłyszymy.

Inny błędny sposób myślenia widocznym jest w urzędzeniu naszych spraw kościelnych. Co do tego, jeszcze mamy ręce związane, gdyż dotąd nie jest nam dozwoloném, abyśmy sami podług własnych naszych potrzeb się urządzili. Dla tego też, coby kto w tym względzie chciał przeprowadzić i wykonać, pozostanie na długi czas snem tylko, nauką bez zastosowania. Kościelne nasze teraźniejsze i przyszłe sprawy mają za zasadę ministeryalne rozporządzenie, choć ono jest tylko tymczasowém. I to nam się narzuca takim sposobem, że i zbliżające się nasze narady, któreby mogły, to co nam nadają, przeprowadzić, są zakazane. Jesteśmy podobni do koni, które chociaż się trochę szarpia, muszą czekać, aż im woźnica nałoży szory i żelazne wędzidła. Dziwna to rzecz, że się ani poradzić z sobą nie możemy, gdy przecież każdy syn z swym ojcem, każdy czeladnik z swym majstrem wprzód się poradzi, zanim się puści na wędrówkę. Atoli to rozporządzenie nie zabrania nam przynajmniej poznać nasze własne skarby, a to skarby, któreżemy po naszych ojcach odziedziczyli, abyśmy takim sposobem samych siebie poznali, i nabyli samodzielnego sposobu myślenia i zarazem przekonali się, coby nam najlepiej służyło. Częścią niewiedomość, częścią chytróść przyczyniła

się więcej, aniżeli nasza własna wola, że jesteśmy takimi, jakimi się zowiemy. Jesteśmy Ewangelikami augsburskiego lub helweckiego wyznania, a spoglądamy często na siebie nie jako bracia, ale jako nieprzyjaciele.

Lecz tak helweckie, jak i augsburskie wyznanie są cudzemi kwiatami, których my w naszej ojczyźnie nie pielęgnowaliśmy. Te nam dali ci, którzy nami rządili, nie znając innych rodzaj, nie wiedząc albo nie chcąc wiedzieć o tym pięknym korzonku w naszym kraju, który nieszczęśliwa bitwa na Białej górze podcięła, a któremu mróz nie dozwolił się rozwinąć i wyrosnąć w miły, piękny i wonny kwiatek; który mimo to nie zwiędniał w ziemi i nie zamienił się w proch, ale zachował i zachowuje dotąd życie w zarodku. Powodem tego jest, że niektóre odnogi wyrastają, chociaż główny korzeń jeszcze drzymie. I w tém potrzeba, abyśmy się stali samodzielnymi, jakimiśmy byli dawniej, a jeżeli nam tego nie dozwolą czasowe okoliczności, to przynajmniej dobrzeby było, abyśmy z tą myślą dostatecznie się oswoili i powzięli bliższą wiadomość o naszych kościelnych stosunkach, które nasz naród uczyniły wielkim i wolnym, tak że sąsiednie narody zawiszczać mu sławy i szczęścia, zabrały te skarby, dawszy mu w zamian swą niedolę. Gdyż wtedy panowało jeszcze prawo pięści, a podbite narody można było uważać za nędznych niewolników.

Ktoś napisał, że gdyby nie bitwa na Białej górze, byliby wszyscy Czechowie przyjęli naukę braci czeskich. Nie jest to wielce oddalonem od prawdy, gdy zważymy, jak w krótkim czasie stali się bracia czescy pierwszymi w narodzie, nie za pomocą materialnej, ale duchowej siły. A to co niegdyś tak było zbawiennem dla naszego narodu, tegobyśmy się mieli teraz wyrzec? Zaiste nigdy w życiu, ale któż zna i wykonywa: „ordinem et disciplinam fratrum bohemosum“ (ustawy i naukę (karność) braci czeskich).

Bądźmy tem, czem nas Pan Bóg stworzył, niech Niemcy będą Niemcami, Francuzi Francuzami, a my Čzesi bądźmy Czechami. Bądźmy samodzielnymi, a więc ani Ewangelikami helweckiego, ani augsburskiego wyznania, ale bądźmy jednymi Ewangelikami z dwoma konfessyami, braterską z r. 1535 i czeską z 1575 r., korzystajmy więc z skarbów, przekazanych nam przez ojców. Wszakżeż Niemcy byli kiedyś za nami, wyprzedźmy ich więc znowu, a czego oni nie mogli dotąd dokonać, to my dokonamy; podajmy sobie ręce i bądźmy jedni, miejmy też samą konfessyę, tę samą ustawę i ten sam zarząd. Cudzoziemcy nas rozdwoili, wróćmy więc im napowrót ich rozdwojenie.

Błędnie także pojmują niektórzy nasze dzieje — zachowajmy i co do tego naszą samodzielność. Cudzoziemcy nas nie nauczą

naszych dziejów, a tylko cudzoziemcy są naszymi nauczycielami. Ale dla czegoż mamy polegać na słowach profesorów? Przecież widzimy co dzień, że nam profesorowie naszych spraw zaprzeczają, zabierają, co innego narzucając. Nie mówmy „o reformacyi,” jak się stała, mając na myśli saską lub szwajcarską, nie mówmy „o uroczystości reformacyi“, dnia 31. października. Tego nas uczą profesorowie, którzy tego inaczej nie rozumieją. Ale teraz już zbliżył się czas, abyśmy zdieli z siebie frak, a przybrali się w strój narodowy. Przodkowie nasi inaczej mówili, wiedząc, że była i czeska reformacya, a dzień 31. października, że to jest pamiątka saskiej reformacyi. Czy o tem nie wiemy, że i ten dzień jest nam narzucony. czy mamy się zaprzeć siebie samych? Czy mamy być lichemi naśladowcami obczyzny? Czy nie mamy naszego własnego początku? Dzień 6. lipca jest pamiątką naszej reformacyi, i ten dzień sławili nasi przodkowie aż do dnia onego strasznego nawiedzenia od Pana. Gdy znowu Pan nam błogosławi, więc sławmy znowu tę pamiątkę. —

Jeżeli tak postępować sobie będziemy, wtedy więcej przysłużymy się świętej ewangelii, niż gdybyśmy trzymali się obczyzny. A tak będziemy znowu Ewangelikami czeskimi. Spodziewam się, że w podobnym kierunku będzie działał nasz przyszły superintendent, a mamy prawo tego po nim

wymagać. Albowiem tenże, jeżeli chce pracować dla naszego Syonu, nie powinien być narzędziem cudzoziemców, ale wiernym obrońcą i piastunem naszego kościoła w naszym narodzie, choćby miał w razie potrzeby stać się męczennikiem za chwałę i prawdę Bożą.“ — „H. z T.“

Rozmaitości.

Cale Ślązko pruskie liczy 1,589.500 ewangelików, żyjących w 678 zborach, mających 820 Kościołów z 829 duchownymi, 2013 szkół z 2800 nauczycielami. Liczba superintendentów wynosi 50. Oprócz miasta Wrocławia, mającego z okolicami blisko 90.000 ewangelików, liczy zbor w mieście Gorlicach 24.628 dusz. Największy zaś zbor wiejski liczy 8470 dusz. Największy zbor o jednym księdzu obejmuje 6496 dusz, 8 szkół i 12 nauczycieli. Osobliwie zajmującym jest stosunek Kościołów w tymże kraju; około 300 jest tam starych Kościołów, założonych w czasie jeszcze przed reformacją, do 20 jest Kościołów pogranicznych, które po odebraniu ewangelikom Kościołów śląskich na pogranicznych miejscach Brandenburgii, Saxonii, Polski i t. p. założone były, a do których lud ewangelicki z dalekich stron na nabożeństwo przychodził. W skutek religijnego pokoju westfalskiego zbudowano 3 Kościoły pokojowe, a po ugodzie altranstadzkiej (1707) 5 Kościołów z lasi danych. Z 1347 Kościołów odebranych

ewangelikom przed i po 30letniej wojnie, nawrócono im znowu po zawarciu ugody altranstadzkiej 126, a później już pod rządami Prus jeszcze przeszło 30 Kościołów. (Z Kościołów ewangelikom odebranych stało się i zostało pod rękami Katolików 172 Kościoły rozwaliskami). Około 240 Kościołów bez wieży i dzwonów zbudowano za rządów Krola Fryderyka Wielkiego, a po jego śmierci powstało jeszcze na Śląsku przeszło 68 nowych Kościołów ewangelickich. Cztery Kościoły bywają na przemianę od ewangelików i katolików używane; w więcej niż 37 Kościołach odprawia się nabożeństwo w polskim, w 20 w wendyjskim, w 3 w czeskim a w reszcie Kościołów w niemieckim języku. Co ósme małżeństwo zdarza się mieszane, co 6 dzieci nieślubne.

Podług spisów superintendenta
Underfa.

Ewangelików polskiego rodu jest w pruskiem Śląsku około 120.000. Są oni gorliwymi wyznawcami Kościoła ewangelickiego, miłują swoją religię i mowę ojczystą. Ich stan moralny byłby daleko pomyslniejszy, gdyby nałóg pijactwa wykorzenie z nich można. Co do wykształcenia stoja jeszcze dosyć nisko, lecz nie z braku wrodzonych zdolności, tylko jedynie dla tego, że im odjęta jest sposobność kształcenia się w ojczystym języku. Cały ich skarb książkowy składa się z kilku nabożnych i Kościelnych książek, jako to z biblii, Paneyonału i PazańDambrowskiego. Wszystkie te książki drukowane są głoskami go-

tyczkami, po większej części w Brzegu. Jestto osobliwością wśród ewangelickich Polaków w Śląsku jak i w Prusach, że tylko takim piśmie wydawane książki czytają, zaś książki drukowanych łacińskimi głoskami nie czytają. Jestto wielką przeszkodą ich oświaty; bo wszelkie książki i pisma sąsiedniej Polski są dla nich nieprzystępne.

Księża ich muszą po większej części na bożeństwo w obydwóch językach odprawiać. Uczą się oni zwykle języka polskiego dopiero później, co jest dla niejednego z nich ciężarem.

Dawniej, tak przed 40—50 laty, byli w tutejszych szkołach nauczyciele, którzy w ojczystym języku uczyli dzieci czytania i wszelkich innych potrzebnych wiadomości. Polskie książki były tu tak długo do nauki używane aż nie przyszedł rozkaz uważania śląskich szkół polskich za niemieckie, wyrugowania z nich wszelkich książek polskich, a wykładania nauk tylko po niemiecku. Postępowano tak dłużej niż cały wielki ludzki, i przekonano się, że przez to Polaków nie da się przemienić w Niemców; a zamiast rozwijać, przytłumiono w nich oświatę, wykształcenie i religijność. Dopiero znów w nowszych czasach uznano, iż głównym celem szkoły, nie jest rozszerzanie języka niemieckiego, ale wykształcenie religijne i humanitarne. Ponieważ mieszkańcy śląscy coraz więcej dopominali się zaprowadzenia języka polskiego do szkół, dla tego zezwolił rząd na obsadzenie polskich szkół nauczycielami znającymi język polski, i zezwolił na polski wykład nauk.

Toteż było mojem ciągłym staraniem w tym tutejszym nieznanym zakątku świata.

Ks. Siedler,
polski pastor w Międzyborzu w
pruskiem Śląsku.

W dniach 21. do 24. maja roku ubiegłego trzymało 16 zborów Waldenśkich, znajdujących się w krajach piemonckich, synod swój w St. Jean, na którym się oprócz własnych kaznodziejów i profesorów, także i niektórzy pastrowie innych zborów ewangelickich z Włoch znajdowali. Waldensi są jak wiadomo, najdawniejszą sektą religijną, która czystą naukę ewangelii przeciwko nauce rzymskiego Kościoła na jaśnią wypieść usiłowała. Założona jest ta sekta w 12 stuleciu przez Piotra Waldusa z Lionu we Francyi, a znosiła aż do początku teraźniejszego stulecia najstraszniejsze i najokrutniejsze prześladowania. Dopiero w roku 1816 dostąpili pokoju i wolności do wykonywania publicznego nabożeństwa; w nowszym czasie założyli zbor w Turynie i zbudowali sobie własny kościół. Sprawy ich szkolne i kościelne kwitną teraz widocznie; liczba wyznawców Waldenśkich wzrasta coraz więcej i rozszerza się już po całych Włoszech od Mediolanu aż do Neapolu i Palermo.

Przy całym wojsku austryackim wynosi liczba ewangelików augab. i helm. wyznania około 25 tysięcy dusz. Dla tych jest od niedawna 12 ewangelickich kaznodziejów ustano-

wionych, którzy się na trzy klasy dzielą. Pierwsza klasa mająca godność oficera sztabu liczy jednego, druga klasa z godnością kapitana ma trzech, a trzecia klasa z godnością porucznika, liczy ośm ewangelickich kaznodziejów garnizonowych. —

Poświęcenie Kościoła wojskowego we Wiedniu.

Na dnia 22. Grudnia roku zeszłego poświęcono uroczystie Kościół we Wiedniu, który najjaśn. Pan celem odprawowania ewangelickiego nabożeństwa dla wojska ewang. będącego w tem mieście, oddać i urządzić raczył. Uroczystość tę rozpoczęto śpiewem nabożnym, po którym superintendent Bogumir Franz trzymał przed ołtarzem mowę poświęcalną. Po nim miał kazanie radca kościelny i ewang. kaznodzieja wojskowy Szeberiny, którego kazania tekstem były słowa: „I będzie jedna oweczarnia i jeden pasterz.“ Ku końcu kazania przemówił z osobna w ich języku do madziarskiego i słowiańskiego wojska, które na tej uroczystości przytomne było. Kościół był we wszystkich miejscach przepełniony, nie tylko ludem lecz także wielu znakomitemi osobami, tak stanu cywilnego jak również i wojskowego.

Zapomoga dla szkół ewangelickich.

Wiedeńska rada miejska wyznaczyła jednogłośnie 7000 reńskich wal. austr. z klasy miejskiej na zapożyczenie ewang. szkół we Wiedniu.

Jestto czyn słuszny, gdyż ewangelicy równym sposobem jak inni członkowie miasta podatek do kasy miejskiej dawają, z której szkoły katolickie utrzymywane bywają, gdy przeciwnie ewangelicy sami swoje szkoły dotąd utrzymywać musieli. O podobnych postanowieniach piszą i z innych miast cesarstwa. Radosny to znak, że wypieczone równouprawnienie ewangelików nie zostaje czcym słowem, ale że się staje coraz więcej rzeczywistością.

Wzrastanie ewangelictwa w Medypolanie.

Wiadomości z Medypolanu donoszą, że szerzenie ewangelictwa w tem mieście silniejszym krokiem postępuje, nim się tego jeszcze nawet w lecie spodziewać można było. Ponieważ sprawa ta, coraz większego znaczenia i doniosłości nabiera, nie będzie więc od rzeczy bliżej się jej przypatrzeć. Do roku 1858 uczymy tu jedno tylko w tydzień kazanie ewangelickie, a to zawsze tylko w cudzym języku, ponieważ samo nawet czytanie modlitwy w języku włoskim surowo było zakazane. Za nadziejściem wolności religijnej przybyli tu dwaj ewang. kaznodzieje, rodzeni Włosi, którzy powoli małe stadeczko współkrajowców swoich około siebie zgromadzili, a zatem obchodzenie ewangelickiego nabożeństwa w najteż, obszernej sali urządzili. Liczba ich tak już wzrosła, że ich już wszystkich ona sala w sobie pomieścić nie może. W lecie przybył tu i angielski kaznodzieja i osadził się stale.

W ogóle bywa tu teraz, po ubiegu 3 lat, zamiast jednego kazania jak dawniej, 16 kazań w tygodniu trzymanych, a zwłaszcza: 12 we włoskim języku, najwięcej dla katolików Włochów, którzy się do ewangelictwa przychylają, 3 kazania w angielskim, a jedno na przemianę w niemieckim i we francuskim języku. Duchowieństwo katolickie nie przeszkadza dopoty w w niezem nowym opowiadaczom słowa Bożego. Słuchacze są uważni. —

Reformy czyli zmiany i naprawy Kościelne we Włoszech.

Na wiosnę zeszłego roku zawiązało się stowarzyszenie niższego duchowieństwa katolickiego we Włoszech, które już liczy więcej niż 600 księży i 400 osób świeckich i nadzwyczaj szybko się szerzy. Stowarzyszenie to, w Neapolu założone, jest ogniskiem mnostwa stowarzyszeń filialnych, i wyrazem wielkiej dążności moralnej w ludzie włoskim. Celem tego stowarzyszenia jest „powrót Kościoła katolickiego do pierwotnego chrześcijańskiego”. Zasady tych reform są następujące:

1) „Kościół rzymski zerzeka się wszelkiej władzy świeckiej, i powraca do onego stanu, w jakim był onego czasu, kiedy jeszcze papież żadnej świeckiej władzy nie posiadali; 2) biskup tego Kościoła przestaje na godności, jak za pierwszych czasów chrześcijańskich, i jest kierownikiem jedności wiary katolickiej; 3) lud wybiera księży swoich, i stara się o ich utrzymanie; 4) przywracają się napowrót krajowe i narodowe zgromadzenia Kościelne; deputowanych

do tych zgromadzeń wybiera lud na 3 lata; 5) wybrani zastępcy kościoła wybierają go u najwyższego biskupa (papieża), którego z pomiędzy innych biskupów wybierają — przyczem wyrażona jest zasada, że papież nie musi być koniecznie rodzonym Włochem, jak niemniej, że Rzym nie będzie jedyną siedzibą jego, ale że on sobie sam siedzibę wybierze, albo że to miejsce nią będzie, gdzie obrany na papieża biskupem był. O utrzymanie papieża starać się będą różne rządy katolickie. Wpływ papieża na sprawy świeckie i mieszanie się do rządów świeckich poprzestaje zupełnie; 6) ci powyżej wspomnieni zastępcy stanowią najwyższy senat apostolski, którego rady najwyższy biskup słuchać powinien, jako niemniej bez przyzwolenia zgromadzenia kościelnego w sprawach kościoła nie stanowić nie ma; 7) wszelka zabobonna i pogańska przesada w obrzędach kościelnych, mianowicie w czczeniu panny Maryi i świętych ma być zniesiona; 8) językiem kościelnym ma być język narodowy, a w nim ma się i msza odbywać; 9) teologia ma się pojednać z umiejętnością; 10) zniesienie celibatu czyli bezżenności księży; 11) zniesienie wszystkich męskich i żeńskich zakonów; 12) wszelkie dobra kościelne i posiadłości biskupie przechodzą na fundusz krajowy (narodowy) na cele kościelne obracać się mający; natomiast znoszą się wszelkie daniny i opłaty za usługi obrzędowe.“

3 Antoni, miasta włoskiego, piszą: Już temu lat 16, jako rząd angielski zakupił w tém

mieście skromny ławałek ziemi na wieczny odpoczynek (cmentarz) dla zmarłych tutaj protestantów. Gdy krótko potem legat angielski, wsparty przez angielski okręt wojenny, który naprzeciwko miasta groźną postawę zajął, wyjednał u papieskiego rządu pozwolenie, żeby było wolno ewangelickie pogrzeby we dnie odprawiać, radowano się wielce z tego uzyskanego prawa. Jakoż wykazywał papieski zastępca każdemu pogrzebowi drogę, zawsze najodleglejszą, którą się na cmentarz udać musiał. Nawet zakazowi, według którego nikomu wolno nie było, kto był innego wyznania, zmarłemu ewangelikowi ostatniej czci i posługi wyświadczyć, poddawano tę dobrowolnie. Ten kraj i lud gnębiący ciężar, znikł teraz zupełnie. Nowy rząd włoski nie zna różnicy wyznania, w obliczu jego prawa są wszyscy mieszkańcy kraju równomi. Przed niedawnem odbył się tu pogrzeb ewangelicki, który na to imię prawdziwie zasługuje. Był to pogrzeb małżonki pewnego poważanego kupca tutejszego, na który się znajomi i przyjaciele niebogi, nie tylko ewangelicy ale i katolicy, Grecy i Izraelici licznie byli zeszli, zwołali jej uroczystcie do spoczynku odprowadzając. Stanąwszy nad grobem, dla nieprzypomności ewangel. kaznodziei, przemówił katolik, dyrektor pewnej fabryki, słowa pociechy do zasmęconej familii i wykonał modlitwę grobową. Dawniej byłby taki czyn za zbrodnią poczytany, za którąby pozwanie przed sąd inkwizycyjny nieomyślnie było nastąpiło. Dziś czasy się zmieniły na lepsze we Włoszech, w miejsce dawnych uclemień

ewangelistów, zawitała tam dla nich błoga swoboda wiary i publicznego wyznania. — Nowy cmentarz, który w Unkonie rada tego miasta zakłada, połączy w sobie umarłych w szyszkich wyznań.

Z Eger w Czechach. Dnia 7. sierpnia r. z. miał być w Eger pogrzebiony ewangelicki żołnierz, który był w filku wyprawach wojennych. Po południu o 4. godzinie, gdy orszak pogrzebowy z księdzem ewangelickim i komendą wojskową, która u grobu zwyczajny wystrzał uczynić miała, z miejsca miał wychodzić, nadszedł na żądanie katolickiego dziekana w Eger rozkaz, iż ciało ewangelickie takim sposobem nie śmie być pogrzebione, lecz iż w cichości wieczór po capstrychu na cmentarz zaprowadzone być ma. Przedstawienia czynione nic nie pomogły, wojsko przytomne komenderowano do odejścia a zatem musiał i ksiądz ewangelicki odejść, nic nie wykonawszy, również i zgromadzenie pogrzebne rozjechać się musiało.

Nakoniec udało się pewnemu ewangelickiemu obywatelowi w Eger za pomocą przełożonych wojskowych do tego doprowadzić, że rozkazane nocno-ciche pogrzebienie martwego ciała nie nastąpiło, ale iż następującego dnia pogrzeb we dnie się odbył.

Z Francyi. W procesach, wytoczonych przeciwko niektórym katolickim zakonóm księży we Francyi, zajmującym się wychowaniem młodzieży okazało się, że przeciw prawu namawiają

dzieci rodziców innych wyznań do przechodzenia na religię katolicką, że wykradają je nawet, aby je tylko pod swój wpływ i władzę zagarnęli. Postępowanie takowe niszczące węzły rodzinne, nie mogło ująć uwagi rządu. Takóż z powodu wykradzenia dzieci i za inne nadużycia na nich popełnione oskarżono i skazano na różne kary kilku katol. księży zakonnych. Do tego wydał minister oświecenia na dniu 1. grudnia cyrkularz do wszystkich prefektów, nakazujący księży zakonnym, aby nie przyjmowali dzieci bez wyraźnego przyzwolenia rodziców.

Niezaprzeczalnie nadużycia doszły dalej niż do prostego prozelityzmu (nawracania na wiarę) i czyniły ten ministerialny cyrkularz więcej niż kiedykolwiek potrzebnym. To też publiczność z powszechnym zadowoleniem cyrkularz ten powitała.

Nowy Fancjonal.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się właśnie, że rękopism Fancjonatu dla polskich zborów ewangelickich w Śląsku wkrótce ukończony i do dalszego przejrzania i rozbioru przedłożony będzie. Wiadomość tę powieźmie zapewne każdy szczerze myślący ewangelik śląski z prawdziwą rozkoszą serca, bo ktożby sobie tego dożyć nieżyczył, aby mógł Boga chwalić pieśnią w języku macierzyńskim, który mu Opatrzność przeznaczyła, w którym od dzieciństwa jest wychowany i wyćwiczony, który też najlepiej rozumie, którego w pożyciu używa, w któ-

rym się mu słowo Boże podawa i opowiada, i w którym kiedys po dopełnieniu dni żywota doczesnego Bogu ducha swego poleci. I jest też to jedną z głównych zasad religii ewangelickiej, że wyznawcy jej mają prawo, owszem że obowiązani są używać ojczyściej, zrozumialej mowy tak przy nabożeństwie domowem jako też i przy obchodzeniu kościelnej służby Bożej. Przeto też jaś najusilniej życzę należyć, aby to nowe, długo już wyczekiwane dzieło w przedsięwziąć się mającem przeglądaniu i doświadczaniu licznych, życzliwych i gorliwych znalazło przyjaciół, którzyby je radą i umiejętnością dzielnie wspierali i do tego doprowadzić pomocni byli, żeby czém śpieszniej drukiem wydane i do powszechnego użytku zborów śląskich podane być mogło, ku pomnożeniu chwały Bożej, ku prawdziwemu zbudowaniu zborów i ku zbawieniu wielu dusz nieśmiertelnych. Co daj Boże. —



Spis Książek.

Kazania na niedziele i święta całego roku
Pł. Sam. Dambrowskiego, znowu w druk
podane przez Czynana, Płędza ewang.
Królewiec, 1854. — W wydaniu tém opu-
szczone są słowa łacińskie, wzmianki o
osobach Kościelnych i Kazania pogrzebne.
Cena 1 tal.

Kazania pogrzebne Sam. Dambrowskiego,
oczyszczone z makaronizmów łacińskich i
mowy pogrzebne nowszych autorów. —
Kwidzyn, 1845. 1/2 tal.

Postyla Kościelna i domowa, t. j. Zbiór
Kazań podwójnych Mrogomiusa. W Kró-
lewcu u S. Sartunga. 2 tal.

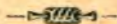
Jana Urta Sześć Książ o prawdziwym Chrze-
ścianstwie i Rapski ogrodeczek. W Kró-
lewcu u S. Sartunga. 1 tal. 10 sgr.

Pieśni pogrzebne i szkolne, złożył Karol
Koczy, Kąznobzieja ewang. zboru w Ustro-
niu. — Cieszyń 1853, nakładem K. Pro-
chaski. Cena 35 fr.

Historja Reformacyi dla użytku młodzie-
ży, spisał J. Sliwka. — Cieszyń 1859,
nakładem K. Prochaski. Cena 25. fr.

Historja wiary ewang. w Śląsku austr.
przez B. Birmana, na polski przełożona
przez J. Sliwkę. W Cieszyń 1859. 50 fr.

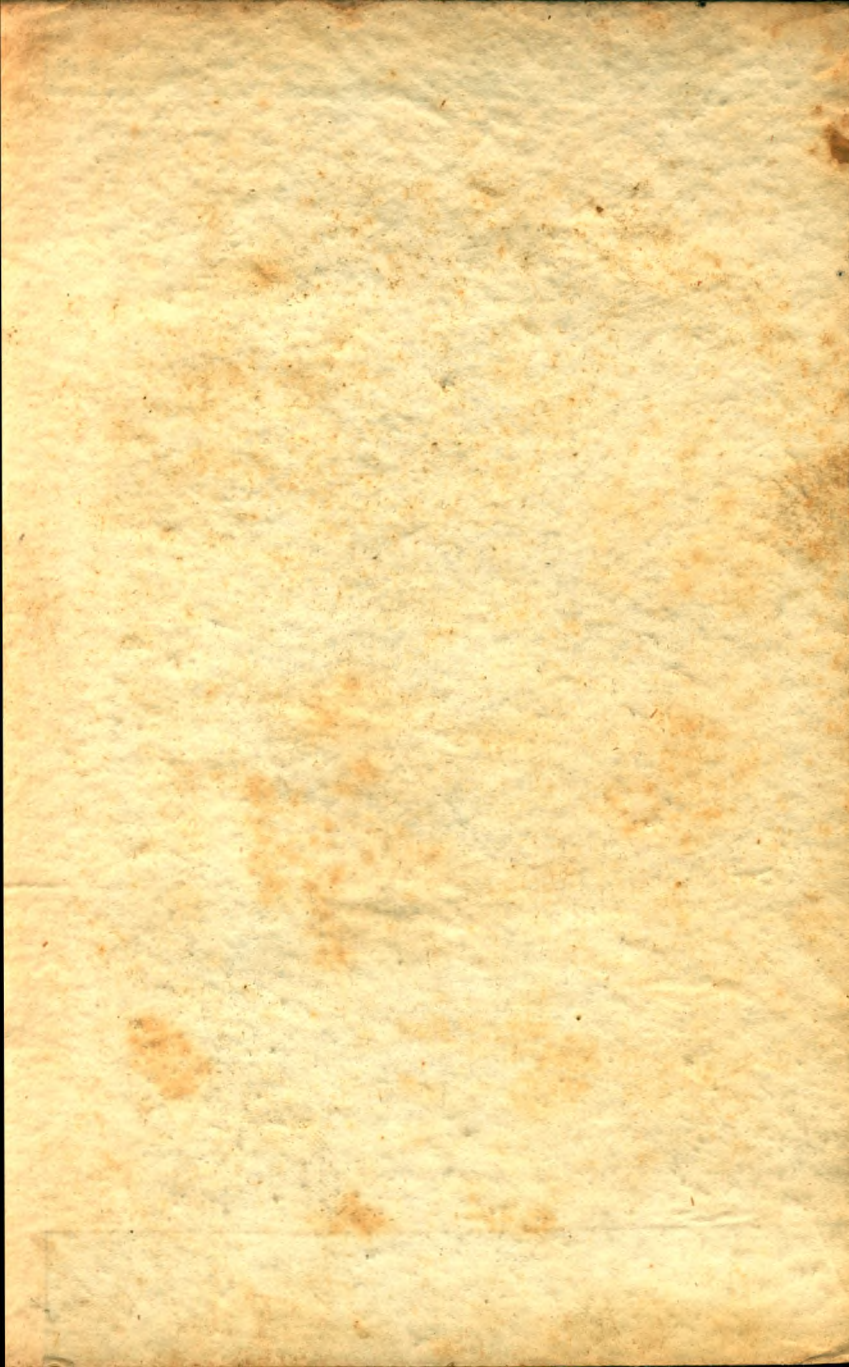
- Modlitevník, czyli Zbiór modlitew do na-
bożeństwa domowego i gościelnego dla
użytku chrześcian ewangelickich. Ułożył
ks. Józef Jęczyński. Cieszyń 1860. 75 fr.**
- Ojciec Nasz. Dziewięć kazań przez ks.
L. Otto. Warszawa. Nakładem Senne-
walda, 1855. Cena 45 kop.**
- Konfessya czyli wyznanie wiary kościoła
ewangelicko-augsburskiego. W War-
szawie, 1852. 37½ kop. — Dziełko
to tłumaczone na język polski w roku
1594 przez Glicznera, superintendenta.**
- Katechizm mniejszy i większy Dra. M.
Lutra, przy tem dodatek biblijny. —
Warszawa, 1859. U Gebethnera za
40 kop.**
- Piosnki dla dzieci z melodjami, uło-
żył Jan Słiwka. Cieszyń 1857. 14 kr.**
- Historye biblijne dla początkowej nauki
dzieci. Opracował Jan Słiwka, nau-
czyciel w Cieszyń. Cieszyń, 1860.
Cena 35 kr.**
- Nauka religii Chrystusowej, dla
dzieci szkół ewangelickich ułożona
przez Andrzeja Pauliniego, byłego
kaznodzieję i superintendenta. Wydanie
szóste. Nakładem ewang. nauczycieli
ślązkich. Cena 25 kr.**



Wykaz rzeczy.

	Strona
Przedmowa	3
I. Przekład Biblii na język polski	5
Najdawniejsze tłumaczenia ksiąg św.	6
Ewangelickie polskie przekłady biblii	8
1. Przekład Sefflucyana	9
2. Biblia Radziwiłłowska	10
a) Nakładca: Mikołaj Radziwiłł	12
b) Tłumacze 1—19	16
3. Przekład Budnego	23
4. „Czechowicza	25
5. Biblia Gdańska	26
Katolickie polskie przekłady biblii	28
Biblia Leopoldowa	29
Wujka	30
II. Pośtyle	31
Pośtyle Grzegorza z Żarnowca	33
a) Wyjętek z przedmowy	34
b) Kazanie Grzegorza z Żarnowca	37
III. Ustawa dla Protestantów	57
Wyciąg z patentu cesarskiego	59
Uwagi	65
IV. Słowo o szkołach	66
V. List Jana Husa	75
VI. Wzrost ewangelictwa w Śląsku austr.	79
VII. Znacność przyjaźni	82
VIII. Kazanie snopów	85
IX. Ku pocztwemu żywotowi dzieci chorujące być ma	88
X. Towarzystwo biblijne	99
XI. „Gustawa Adolfa	100
XII. O powinności dzieci ku rodzicom	101
XIII. O czeskich ewangelikach	105
Rozmaitości	114
Spis ksiąg	126







Drukiem A. Trasslera w Opawie.

